DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 30 grudnia 1953 r. Nr 308 (1137) B Cena 20 gr

Prof. dr Z. Szymanowski odznaczony orderem „Sztandar Pracy" I kl.

W dniu 23 bm. minister Szkolnictwa Wyższego Adam Rapacki udekorował prof. dr Zygmunta Szymanowskiego, kierownika katedry mikrobiologii Akademii Medycznej w Łodzi, orderem „Sztandar Pracy" pierwszej klasy. Rada Państwa nadała prof. Z. Szymanowskiemu to wysokie odznaczenie w związku z 80-leciem jego urodzin za zasługi w pracy zawodowej i społeczno-politycznej.

Młodzi górnicy wstępują do ZMP

WAŁBRZYCH (kor. wł.) Niemal każdego dnia odbywają się w kopalniach zebrania kół ZMP, na których młodzi ładowacze, rębacze i brygadziści Wałbrzyskiego Zagłębia Węglowego przyjmowani do ZMP mówią o swojej pracy, o realizacji przedzjazdowych zobowiązań i o tym, że teraz właśnie przed II Zjazdem Partii chcą wstąpić do ZMP, by w jego szeregach pracować aktywniej dla kraju.

Jan Domiter z „Thoreza" i jego brygada

Zebranie koła ZMP 20 oddziału kopalni „Thorez" odbyło się po pracy, gdy wszyscy wyjechali na powierzchnię. Radosne było to zebranie. Nie tylko dlatego, że przyjmowano do ZMP brygadzistę **Jana Domitera**, ale w tym dniu znów przekroczono 130 proc. normy. Członkowie brygady są z tego dumni.

Na zebraniu Jan Domiter nie mówi wiele o sobie, przecież i tak wszyscy wiedzą, że był on w Zagłębiu — inicjatorem realizowania hasła Morawskiego.

W jego brygadzie nie ma już takiego, który by nie wykonywał bazy akordowej i takiego, który by opuszczał dni pracy bez usprawiedliwienia.

Domiter został przyjęty do ZMP.

W kopalni „Thorez" przyjęto ostatnio 54 młodych górników do ZMP.

A na „Wiktorii"...

Wydobyć 450 ton węgla ponad plan do dnia otwarcia II Zjazdu Partii — postanowili członkowie młodzieżowej brygady **Ryszarda Słowika** z kop. „Victoria". Codziennie brygada Słowika wykonuje 130 — 140 proc. normy.

Słowik to brygadzista odznaczony srebrną Odznaką Przodownika. Ostatnio na zebraniu koła przyjęto Słowika do ZMP. Na tymże zebraniu został również przyjęty do ZMP młody rębacz **Stefan Boroń**, członek brygady Słowika.

★

Takich jak Słowik i Domiter jest wielu w Zagłębiu Wałbrzyskim. W grudniu przyjęto już ponad 500 nowych członków do ZMP: a m. in. w kopalni Bolesław Chrobry 30, w hucie „Karol" 38, w koksowni Bolesława Chrobrego 25. Organizacja wałbrzyska rośnie.

T. F.

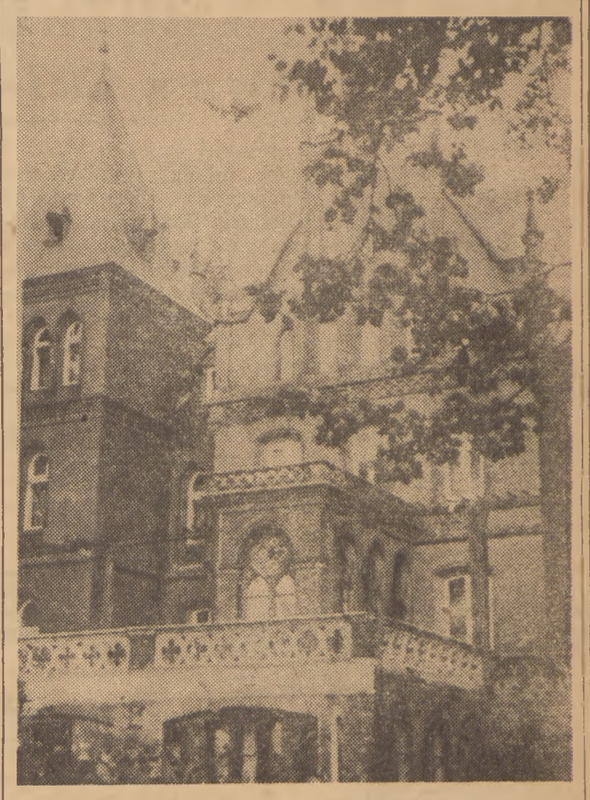

W tym ongiś hrabiowskim pałacu, który widzicie na zdjęciu, dziś mieści się Dom Młodego Robotnika Mieszka w nim 90 dziewcząt — tkaczek, pracujących u ZAKŁADACH PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO IM BATALIONÓW CHŁOPSKICH W DZIERŻONIOWIE Mieszkanki tego pałacu nazywają go swoim domem rodzinnym. Tu spędzają czas po pracy, bawią się, śpiewają, uczą się żyć w kolektywie.

W świetlicy zebrał się aktyw Domu — przodujące pracownice Zakładów, najbardziej lubiane towarzyszki. Tworzą one samorząd. Przewodnicząca samorządu, tow. Anna Głaz proponuje plan pracy kulturalno-oświatowej na najbliższy miesiąc. Pracę w samorządzie uczy dziewczęta gospodarować w swoim Domu, kierować jego życiem.

Mieszkanki DMR-u nauczyły się już wielu piosenek. Ze swoim repertuarem występują na gościnnych wieczorkach w innych Domach Młodego Robotnika.

A jak wy, towarzysze, z innych DMR-ów i Hoteli Robotniczych, spędzacie wolny czas?

Jak organizujecie sobie wypoczynek, życie kulturalne i sportowe? Jakie macie dobre doświadczenia w tej dziedzinie, na jakie napotykacie trudności?

Napiszcie o tym do redakcji. Zabierzcie głos w wielkiej dyskusji „Sztandaru Młodych" na temat: „CO TRZEBA ZROBIĆ, ABY DMR, W KTÓRYM MIESZKAMY, STAŁ SIĘ NASZYM PRAWDZIWYM DOMEM"?

Dyskusję rozpoczynamy już za kilka dni!

MIESZKAŃCY DMR-ÓW I HOTELI ROBOTNICZYCH, KIEROWNICY I WYCHOWAWCY, CZŁONKOWIE ORGANIZACJI I AKTYWIŚCI ZETEMPOWCY!

Wasz głos w dyskusji może i powinien się przyczynić do tego, by każdy DMR i Hotel Robotniczy stał się prawdziwym domem dla jego mieszkańców. Nie zwlekajcie z wysłaniem wypowiedzi! Piszcie na adres: Redakcja „Sztandaru Młodych" — Warszawa, ul. Wspólna 61; „Dyskusja o DMR-ach".

Realizacja zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu Partii

Wzmóc walkę o produkcję najwyższej jakości

Między rzędami krosien, na których powiewają czerwone proporczyki, świadczące o udziale tkaczy Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Łukasińskiego w czynie przedzjazdowym, krąży od maszyny do maszyny projektant nowych wzorów tkanin **Józef Chasek.** Co jakiś czas przechodzi do farbiarni, gdzie odbywa krótkie narady z mistrzem farbiarskim **Wiśniewskim,** zwracając mu uwagę na spostrzeżone usterki.

Józef Chasek zaprojektował wiele nowych tkanin, których już ponad 3.500 metrów wyprodukowano w ZPW im. Łukasińskiego i które w najbliższym czasie znajdą się na półkach sklepów tekstylnych. Szczególnie udała się projektantowi pięknа tkanina płaszczowa, kolorowo-tkana, doskonale imitująca samodziały najlepszych gatunków. Piękne sploty, b. efektowne o trwałych kolorach, otrzymały materiały sukienkowe, wyprodukowane wg wzorów Józefa Chaska przy ścisłej współpracy z mistrzem Wiśniewskim. Do 16 stycznia 1954 r. Zakłady wyprodukują jeszcze dalszych 5 tys. m tego rodzaju pięknych tkanin.

„Można by wyprodukować jeszcze więcej tkanin o jeszcze ładniejszych wzorach — mówią J. Chasek i mistrz Wiśniewski **—ale trudno to osiągnąć przy złej jakości przędzy, którą dostarczają nam włókniarze z Częstochowskich ZPW. I tkacz nie może wykonać swej normy, bo mu się wszystko rwie, przędza gorzej przyjmuje kolory, no i błędów w tkaninach wiele, które z wielkim trudem i nakładem kosztów trzeba usuwać w cerowalni i to nie wszystkie dadzą się usunąć. Trzeba, żeby przędzalnicy częstochowscy zorganizowali „piony bezbrakowe". Sami będą mieli łatwiejszą robotę i nam nie będą utrudniać pracy".**

W zgierskich ZPO

W Zgierskich Zakładach Przem. Odzieżowego ponad 90 proc. członkow załogi stanęło do czynu przedzjazdowego. Wiele zespołów, realizując swe zobowiązania, wykonało już roczne zadania produkcyjne na wiele dni przed końcem roku. Duża część zespołów pracuje już nie tylko szybko, ale i dobrze, bez braków. Przoduje w walce o jakość produkcji taśma mistrza **Kazimiery Miśkiewicz.**

Również zespoły mistrza **Genowefy Stasiak** i młodzieżowe taśmy ZMP-owców mistrzów **Anieli Hadwiczak** i **K. Szymańskiego** osiągają coraz lepsze wyniki w podnoszeniu jakości, przekraczając jednocześnie znacznie plany ilościowe. Ilość poprawek odzieży produkowanej przez te taśmy zmniejszyła się ostatnio poważnie dzięki wprowadzeniu międzyoperacyjnej społecznej kontroli jakości.

„Moglibyśmy jeszcze zwiększyć produkcję, gdybyśmy nie musieli zwracać tyle uwagi na ukryte w tkaninach błędy, które utrudniają nam pracę — mówi Kazimiera Miśkiewicz. — **Wiemy, że dostawcy nasi, a przede wszystkim załoga ZPW im. Łukasińskiego stara się jak może. Byliśmy u nich, zwracając uwagę na błędy. Zmniejszyli ostatnio ich ilość b. znacznie. Ale mówią, że wielu nie mogą usunąć, bo powstają w tkaninach z powodu złej jakości przędzy, produkowanej przez przędzalnie Częstochowskich ZPW. Trzeba, żeby przędzalnicy częstochowscy pomyśleli o tym, że sami i ich rodziny będą ubierać się w towary wytwarzane z ich przędzy. A jak przędza zła to i towar nie może być najlepszy".**

Załoga ZPDziew. im. Głażewskiego wykonała zobowiązanie

23 grudnia o godz. 11.00 głos syreny fabrycznej oznajmił mieszkańcom robotniczej dzielnicy Łodzi — Karolewa, że załoga największych w tej dzielnicy **Zakładów Przemysłowych ZPDziew. im. Głażewskiego** wykonała z honorem swe zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu Partii, tj. zrealizowała w 100 proc. na 8 dni przed terminem zarówno pod względem ilościowym jak i wartościowym zadania produkcyjne planu rocznego.

Do współzawodnictwa o obniżenie kosztów własnych produkcji

Załoga Inowrocławskiej Fabryki Sprzętu Rolniczego postanowiła zmniejszyć w 1954 roku w stosunku do roku bieżącego ilość odpadów blachy o 7,8 proc oraz wygospodarować znaczne ilości innych cennych materiałów używanych w produkcji.

Do współzawodnictwa w oszczędzaniu materiałów, w obniżaniu kosztów własnych produkcji dla uczczenia II Zjazdu PZPR załoga Inowrocławskiej Fabryki Sprzętu Rolniczego wezwała załogi Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie, Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku i Fabryki „Unia" w Grudziądzu.

Materiały budowlane dla chłopów

W celu lepszego zaopatrzenia wsi w materiały budowlane, Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" otrzymały ostatnio zwiększone przydziały cegły, dachówki, papy, wapna, smoły itp.

Na zdjęciu: średniorolny chłop z grom. Przewóz, gm. Maciejowice, Piotr Rudkowski (pierwszy z lewej) zaopatruje się w cegłę w Gminnej Spółdzielni w Maciejowicach pow. Garwolin (woj. warszawskie).

Foto Miedza (CAF)

Czyn Zjazdowy dzieci i harcerzy

O Partii, o czynie na cześć II Jej Zjazdu słyszy polskie dziecko w domu, w szkole, od nauczyciela, przewodnika drużyny harcerskiej, starszych kolegów - zetempowców.

O tym, czym jest Partia dla naszego narodu, jaką miłością i troską otacza dzieci, dowiadują się harcerze na licznych spotkaniach z działaczami partyjnymi, — gośćmi ich drużyn. Opowiadają im też harcerze o nauce i życiu swej szkoły, o swoich zobowiązaniach na cześć II Zjazdu. Wiele takich spotkań odbyło się w województwie rzeszowskim, koszalińskim i krakowskim.

O lepsze wyniki w nauce...

Zobowiązania dzieci i harcerzy zmierzają do tego, aby podnieść wyniki w nauce, aby poprzez wykonanie pomocy naukowych, ciekawe doświadczenia w kółkach zainteresowań, zwiększyć zainteresowanie nauką, lepiej i chętniej uczyć się.

I tak dzieci ze szkoły podstawowej w **Biedrzychowicach, pow. Prudnik,** na cześć Zjazdu naprawią pomoce naukowe, oprawią wszystkie książki w bibliotece, założą poletko doświadczalne i ogródek wysokich urodzajów, a każdy harcerz w tej szkole zdobędzie odznakę BSPO.

Harcerze ze szkoły podstawowej w **Brzozowie, woj. Rzeszów,** zobowiązali się nie tylko oprawić książki w bibliotece, ale również rozprowadzić 100 książek o tematyce rolniczej w okolicznych gromadach.

...i pracy społecznej

Drużyna w **Kończewicach w pow. Malbork,** aby godnie uczcić Zjazd Partii, zobowiązała się zebrać 2 tony złomu i 200 kg makulatury, a drużyna harcerska w **Żabnie, pow. Dąbrowa Tarnowska** wykonała już swoje zobowiązanie — harcerze oddali do zbiornicy 1200 kg makulatury, 50 kg szmat, 15 kg metali nieżelaznych i 400 butelek.

Cenne jest zobowiązanie drużyny z gromady **Szewecja, pow. Wałcz:** harcerze zasadzą 2000 drzewek morwowych i będą prowadzić hodowlę jedwabników.

Rosną harcerskie szeregi — najlepsi do ZMP

Są w życiu harcerskim dwa szczególnie uroczyste momenty — pierwszy, gdy harcerz składa przyrzeczenie, drugi — gdy przechodzi do organizacji zetempowskiej. W okresie przedzjazdowym w wielu drużynach harcerze przyjmują do swego grona nowych członków. I tak np. w szkole nr 145 w Warszawie 50 dzieci złożyło przyrzeczenie harcerskie, a w szkole nr 168 (również w Warszawie) 70 dzieci przygotowuje się do tej uroczystości, która odbędzie się w dniu II Zjazdu Partii.

Daleko od Warszawy, w **Lipkach, woj. opolskie,** 20 najlepszych harcerzy przyjęto do ZMP.

KIM

Chłopi przygotowują się do podniesienia produkcji rolniczej i hodowlanej

Kredyty państwowe na zakup krów i jałówek

W woj. kieleckim z przydzielonych przez państwo dodatkowych kredytów na zakup krów i jałówek skorzystało już około 550 mało i średniorolnych chłopów Całkowicie został już rozdzielony kredyt na zakup inwentarza m. in. przez rady narodowe w powiatach: **Starachowice, Kielce, Sandomierz, Pińczów, Radom i Opoczno.**

W pow. Kielce kredyty na zakup krów i jałówek przydzielono 92 mało i średniorolnym.

Spółdzielnie produkcyjne Wielkopolski zabezpieczają bazę paszową

Spółdzielnie produkcyjne w woj. poznańskim realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu Partii, dołożyły w tym roku znacznie więcej starań niż w latach poprzednich, aby zapewnić odpowiednie ilości pasz dla bydła i trzody chlewnej na okres zimowy.

Dzięki temu plan kiszenia zielonek spółdzielnie produkcyjne Wielkopolski wykonały w **260 proc.** Przygotowały one blisko **117 tys.** ton paszy zielonej. Plan kiszenia ziemniaków zrealizowano dotąd w ok. **330 proc.** — uparowano ok. **3.300 ton** ziemniaków.

Szczególnie starannym przygotowaniem pasz na zimę wyróżniły się spółdzielnie produkcyjne Lusówko i Komorniki, pow. Poznań, Młodasko, pow. Szamotuły, Bonikowo, pow Krotoszyn oraz Rgielsko i Stołężyn, pow. Wągrowiec.

15 tys. ha łąk i pól osuszono w Szczecińskiem

W zespołach PGR woj. szczecińskiego przeprowadzone zostały w bież. roku roboty melioracyjne na obszarze przeszło 15 tys. ha. Dużym osiągnięciem jest wydarcie 200 ha urodzajnych tzw. Szczecińskich Żuław falom Odry w rejonie Cedyni, w pow Chojna. Wiosną przyszłego roku traktorzyści PGR Cedynia przystąpią do orek tych ziem pod zasiew pszenicy. Obecnie dobiegają końca ostatnie prace przy uruchomieniu drugiego zespołu pomp w stacji odwadniającej w Cedyni.

POM-y przygotowują się do zwiększonych zadań

Zadania POM-ów na r. 1954 zostały — zgodnie z tezami IX Plenum KC PZPR — poważnie rozszerzone. POM-y wydatnie zwiększą pomoc maszynowa i agrotechniczną dla spółdzielni produkcyjnych oraz otoczą je większą opieką polityczną.

Zapewnią one również większą niż dotychczas pomoc dla gospodarstw indywidualnych — przede wszystkim w gromadach, w których istnieją spółdzielnie. W POM-ach rozpoczęły się już przygotowania do realizacji zwiększonych zadań. Najważniejszym czynnikiem tych przygotowań jest obecnie zimowa kampania remontowa maszyn i traktorów, która trwa już w całej pełni. Starając się o jak najszybsze i jak najstaranniejsze przeprowadzenie remontów maszyn i traktorów, załogi POM-ów rozwijają szeroko współzawodnictwo pracy. Najwięcej zobowiązań produkcyjnych dotyczy jakości przeprowadzanych remontów. Liczne załogi POM do każdej wyremontowanej maszyny i traktora dołączają listy gwarancyjne.

Chłopi zdobywają wiedzę rolniczą

W całym kraju w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych rozwija się jesienno-zimowe szkolenie i samokształcenie w ramach akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej.

W woj gdańskim szkolenie fachowe zorganizowano w **418** spółdzielniach produkcyjnych i gromadach indywidualnych. Ponadto w **73** gminach zorganizowano szkolenie chłopów — kierowników samokształcenia gromadzkiego.

Niezależnie od systematycznie prowadzonego samokształcenia i kursów przewiduje się w woj gdańskim zorganizowanie 2.700 pogadanek na tematy rolnicze i 2 140 seansów filmowych, w czasie których wyświetlane będą filmy fachowe.

W woj szczecińskim akcja upowszechnienia wiedzy rolniczej objęto w bież. roku już **260** spółdzielni produkcyjnych i 219 gromad.

W gromadzie **Wierzbno** frekwencja na kursach wynosi **80 proc** ogółu mieszkańców wsi.

Rady narodowe w woj. kieleckim przy pomocy 44 lektorów wojewódzkich i **400** lektorów powiatowych zorganizowały grupy samokształceniowe w **1.117** gromadach i **130** spółdzielniach produkcyjnych. Ponadto zorganizowano **154** punkty gminne, w których prowadzi się szkolenie kierowników grup samokształceniowych w gromadach.

Dużej pomocy udzielają grupom samokształceniowym w gromadach nauczyciele wiejscy. Dotychczas do pracy tej włączyło się przeszło 800 nauczycieli.

Kiermasze wiejskie

W woj. lubelskim duże powodzenie wśród ludności wiejskiej mają kiermasze zimowe organizowane przez powiatowe zarządy gminnych spółdzielni.

M. in. kiermasz zimowy w **Józefowie,** pow Puławy, odwiedziło przeszło 3 tys osób W ciągu 3 dni zakupiono tam towarów na ogólną sumę 700 tys. zł. Na kiermaszu czynne były m. in. 2 stoiska, w których wymieniano artykuły gospodarstwa domowego za odpowiednią ilość złomu.

Na kiermaszu w **Radzyniu Podlaskim** duży popyt miały maszyny rolnicze meble i artykuły gospodarstwa domowego.

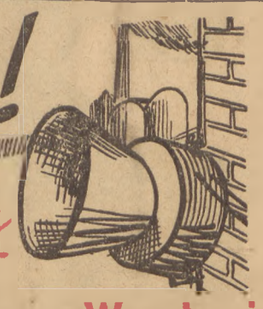

„MŁODZIEŻOWA BRYGADA JAKUBA KŁOBUSZEWSKIEGO ZOBOWIĄZAŁA SIĘ DLA UCZCZENIA II ZJAZDU PZPR WYKONAĆ DODATKOWO DO DNIA 16.1.54 R. 903 PARY BUTÓW I GATUNKU.

W DNIU 28 GRUDNIA BR. TOWARZYSZE Z BRYGADY KŁOBUSZEWSKIEGO WYKONALI JUŻ 906 PAR BUTÓW" PRZEKRACZAJĄC PODJĘTE ZOBOWIĄZANIE. DLA UCZCZENIA ZJAZDU BRYGADA POSTANOWIŁA ZWIĘKSZYĆ SWOJE DOTYCHCZASOWE ZOBOWIĄZANIE, I WYKONAĆ JESZCZE 300 PAR BUTÓW I GATUNKU.

Chłopcy wzięli się w garść. Zobowiązanie podjęli nie byle jakie i dobrze trzeba było się pochylać nad szewskim kopytem, aby codziennie, obok 100 wykończonych par butów, brakarz odbierał jeszcze tych kilka „zobowiązaniowych" — pachnących świeżą skórą, odprowadzanych dumnymi spojrzeniami całej brygady.

Jedno tylko niepokoiło brygadzistę — jasnowłosego, spokojnego Kubę Kłobuszewskiego, Staszka Wrotkowskiego i innych członków brygady. „Co będzie ze Stefanem?" zadawali sobie pytanie, gdy siedzący obok Stefka Szmaty brygadzista Kuba oddawał mu z powrotem świeżo zeszyty but. „No popatrz tylko, jak zasznurowałeś?" — mówił i niecierpliwie wodził palcem po wygórowaniach powstałych w miejscu gdzie but miał zetknąć się z podeszwą. „Ściągnij jeszcze raz dratwa" — kończył stanowczo i czekał aż Stefan, krzywiąc niechętnie ładną, wesołą twarz przeszywał but na nowo.

Z jego powodu czekała cała brygada. Tak powstawały opóźnienia. Ale przecież zobowiązanie wyraźnie mówiło: „Damy buty pierwszej jakości". Honor brygady nie pozwalał, aby właśnie od nich, o których dobrej i zgranej pracy mówił cały zakład, wychodziły braki.

Po pracy rozmawiali ze Stefanem. Brali go między siebie i tłumaczyli: „Czy ci nie wstyd hamować całą pracę?" Stefan obiecywał poprawę, ale nazajutrz powtarzało się wszystko od nowa, spóźniał się, pracował niechętnie i niedbale.

Tymczasem radiowęzeł zakładowy podawał codziennie komunikaty z frontu wykonywania zobowiązań.

„Halo! Tu mówi młodzieżowa brygada Józefa Machowskiego z wydziału galanterii skórzanej! Zobowiązaliśmy się do dnia Zjazdu wykonać dodatkowo 100 teczek. Zrobiliśmy ich już 50" — płynął głos z megafonu.

„Tu mówi młodzieżowa brygada Frimana! Zwiększamy nasze zobowiązania podjęte dla uczczenia Zjazdu".

„Uwaga! Janka Owczarek z wykańczarni codziennie wykańcza ponadplanowo 10 par butów, co w sumie da 430 dodatkowych par".

Chłopcy z obuwniczego z gniewem spoglądali w stronę pogwizdującego wesoło Stefka i pracowali coraz zacieklej.

Aż pewnego dnia wpadł na salę Stasiek Wrotkowski. Wrotkowski był jednym z członków utworzonej przez ich spółdzielnię „komisji wędrownej" Komisja ta chodziła po sklepach i obserwowała jaki jest popyt na wyrabiane przez nich towary, co mówią o nich konsumenci itp.

„Wiecie co, chłopcy? — zaczął szybko, zajmując swoje miejsce. — Byłem wczoraj w sklepie na Nowotki. Wchodzi kobieta. Chce kupić takie sportowe buty, jakie właśnie teraz robimy. Wybiera długo, wreszcie przymierza... i jak nie syknie z bólu. Sprzedawca bierze but i spogląda na mnie. Patrzę do środka, a tam wewnątrz sterczą kołki, jeden obok drugiego. A w dodatku buty na czubkach pomarszczone od złego zszywania. Macie pojęcie, chłopcy, jak mi się wstyd zrobiło?"

Opowiadania Staszka stawały się teraz częstsze. Dzielił się z towarzyszami pracy wszystkimi spostrzeżeniami. „Wiecie co najchętniej ludzie kupują? Dziecinne buty i kapce, które robimy z odpadów. No i zimowe, sportowe buciki. Po te towary w stoiskach ustawiają się długie kolejki. Żebyście wiedzieli, chłopcy, jak ludziom potrzebna jest nasza praca!"

Opowiadań Staszka słuchała cała brygada, słuchał go i Stefan Szmata. Zaczynał uważnie przypatrywać się pracy swoich kolegów. Podchwytywał ich ruchy, uczył się systematycznej, solidnej roboty. Już coraz rzadziej zwracał mu Kuba do poprawy źle uszyte buty. W końcu i to ustało.

Pewnego dnia, kiedy brygadzie zbrakło butów do zszywania, które utykały na „wąskim gardle" wydziału — przy wycinaniu wewnątrz nich kołków, Stefan poprosił, żeby mu pozwolono popracować właśnie tam.

Jeszcze tego samego dnia radiowęzeł podał komunikat: „Stefan Szmata zamiast normy 80 par wykończonych butów, wykonał ich 115, likwidując przez to trudności na wydziale obuwniczym".

Gorąco ściskali Stefanowi ręce koledzy z brygady.

10 grudnia ogłoszono o wykonaniu przez ich brygadę poważnej części zobowiązań.

(a)

Łódzcy „kolesowcy"

Ślusarnia montażowa Łódzkich Zakładów Urządzeń Technicznych napotykała na trudności w terminowym wykonaniu prototypu prasy filtracyjnej dla Nowej Huty, zamówionego poza planem.

Członkowie brygady „kolesowców" tow. Podkockiego: Kuciapski, Klaczyński, Graczka i Znoja rozumieli, że winę za to ponosi oddział mechaniczny, który nie dostarczał na czas wałków i trybów dla montażu.

Chłopcy rozumieli, że teraz, przed II Zjazdem Partii tymbardziej nie wolno ani o minutę przedłużyć terminu wykonania zamówień dla Nowej Huty. Było tylko jedno wyjście — przyśpieszyć produkcję wałków przez popularyzację noża Kolesowa w całym oddziale. Od poszczególnych członków brygady wpłynęły zobowiązania. Młodzi „kolesowcy", prócz własnej ponadplanowej produkcji, postanowili usilnie przekonywać kolegów o korzyściach jakie płyną ze stosowania noża Kolesowa.

Tow. Podkocki pomagał Witczakowi posługiwać się nożem nowego systemu, przynosił fachową literaturę, przekazywał doświadczenia swojej brygady.

Po kilku dniach pracy nożem Kolesowa Witczak przekonał się, że tym sposobem może zwiększyć poważnie wydajność pracy. Toczenie zwykłego wałka wymagało dotychczas 6 minut, a stosując nóż — tę samą czynność wykonuje w 2 minuty... Obecnie Witczak wykonuje około 200 proc., tzn. o 70 proc. więcej niż do niedawna.

W ślad za Witczakiem zaczęli stosować nóż Kolesowa tokarze: Farys, Mieczkowski, Rzanek, Rybiński, Baryła i Krzyżanowski.

W oddziale mechanicznym powstały dwie nowe brygady „kolesowców".

Oddział mechaniczny dostarczył montażowi niezbędne elementy do prasy filtracyjnej dla Nowej Huty w terminie.

M. KOZAK
Łódź

Zakończenie I etapu współzawodnictwa między D.S.

Ostatnio zakończył się I etap zainicjowanego w br. współzawodnictwa między Domami Studenckimi.

Pierwsze miejsce w I etapie współzawodnictwa zdobył Dom przy ul. Madalińskiego 31, zamieszkały przez studentów Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Drugie — Dom przy ul. Radomskiej, którego mieszkańcami są studenci SGSZ i Akademii Medycznej.

Pogrzeb Juliana Tuwima odbędzie się dnia 30 bm.

Trumna ze zwłokami zmarłego w Zakopanem poety Juliana Tuwima będzie tam wystawiona w dn. 29 bm. rano w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

W tym samym dniu nastąpi uroczyste wyprowadzenie zwłok, które zostaną przewiezione do stolicy.

Pogrzeb Juliana Tuwima odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 14 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Znakomity poeta pochowany zostanie w Alei Zasłużonych.

Pogrzeb Juliana Tuwima odbędzie się na koszt Państwa.

Przed pogrzebem w tym samym dniu w godzinach od 9 do 13 trumna ze zwłokami poety wystawiona będzie w gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ponadplanowe ilości drewna opałowego dla chłopów

W sezonie zimowym 1953/54 Lasy Państwowe przeznaczają na zaopatrzenie wsi dodatkowe, ponadplanowe ilości drewna opałowego.

Pozyskiwanie drewna opałowego przewidziane jest głównie w lasach województw zachodnich. Aby umożliwić chłopom, zwłaszcza z województw Polski Centralnej, zaopatrzenie się w opał, wzorem lat ubiegłych, organizowane będą przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" specjalne ekipy.

Przyjezdne ekipy chłopskie mogą zakupić do 10 proc. drewna użytkowego III kl. w stosunku do ilości pozyskanego opału.

Niezależnie od pozyskania drewna opałowego na własne potrzeby, chłopi wyjeżdżający z ekipami mogą pracować przez pewien okres przy pozyskaniu drewna dla nadleśnictwa, otrzymując za to zapłatę według ustalonych stawek.

Jeżeli ekipa przepracuje odpłatnie przynajmniej 2 tygodnie, wtedy może ona zakupić drewna użytkowego na własne potrzeby w ilości 15 proc. a nawet więcej w stosunku do pozyskanego dla siebie opału.

Ceny drewna dla ekip chłopskich ustalono na b. niskim poziomie.

Historia „książki niezaspokojonych potrzeb"

która z CDT-u trafiła do łódzkiej fabryki

Rozdział IV

...w którym Krysia Orych, młoda sprzedawczyni ze stoiska ubiorów chłopięcych warszawskiego CDT wraz z zaopatrzeniowcem Otulakiem odwiedza fabrykę im. Więckowskiego w Łodzi. Krysia już od kilku dni jest w drodze. Wędruje cierpliwie poprzez magazyny warszawskiej ekspozytury Centrali Odzieżowej, rozmawia z kierownikami i dyrektorami tej instytucji w Warszawie i Łodzi, domagając się pomocy w pełniejszym zaspokojeniu życzeń kupujących, które w czasie pracy wpisuje do „Książki niezaspokojonych potrzeb".

Kierownik działu konfekcji ciężkiej Centrali Odzieżowej w Łodzi ob. Szpruch skierował sprzedawczynię i zaopatrzeniowca do fabryki im. Więckowskiego, zapewniając ich, że w magazynach fabryki znajdą bogaty wybór ubranek chłopięcych.

Rzecz dzieje się po IX Plenum KC PZPR.

— *Delegacja z warszawskiego CDT?... Witajcie, towarzysze. Co dobrego was sprowadza?*

Dyrektor techniczny fabryki im. Więckowskiego, Bandurko i kierownik działu zbytu Benduch aż promienieją z radości, kiedy dowiadują się, że Krysia i Otulak przyszli zamówić ubranka dziecięce.

— *Kochani, drodzy — bierzcie ile dusza zapragnie. Nasz zapchany magazyn nie daje nam spać po nocach. 70 tysięcy ubranek chłopięcych leży na składzie. Centrala Odzieżowa zamówiła je. Większość oceniła jako pierwszy gatunek. Zapłaciła i... nie chce ich odebrać. Powiada: — zbytu nie ma. A my? My nie mamy już dokąd upychać dalszej produkcji. Poza tym wyobraźcie sobie nasze samopoczucie. Załoga walczy o przekraczanie planów, uczymy się wykorzystywać każdą minutę, tymczasem okazuje się, że nasza praca nikomu nie jest potrzebna, że produkcja leży...*

Rzeczywiście. Produkcja leży upakowana w paczki, ułożone ciasno jak sardynki w pudełku.

Kierownictwo fabryki i robotnicy nie rozumieją czemu nie ma zbytu na ich ubrania. Jakość nie jest najgorsza, więc o co chodzi?

Krysia i Otulak gorliwie zwiedzają magazyn. Przykro im, ale i oni nie wezmą stąd wiele. Asortyment ubranek jest ubożuchny. Te trzy rodzaje mają już w CDT.

— *Dlaczego szyjecie np. dziecięce ubranka z materiału o czarnoburym kolorze. Która matka zechce tak ubrać swoje dziecko?*

To niewinne na pozór pytanie wywołuje istną burzę.

Fabryka nie ma wpływu ani na dobór asortymentu, ani na dobór tkanin. Te sprawy zatwierdza komisja kwalifikacyjna składająca się z przedstawicieli Centrali Odzieżowej i Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego i nie daj boże jeśli od ich decyzji nastąpią jakieś odchylenia. Produkcja zostaje odrzucona przez Centralę Odzieżową i koniec. Natomiast jeśli zatwierdzone przez komisję tkaniny są dostarczane z opóźnieniem i grozi postój w pracy fabryki, wówczas zaczyna się istna „droga przez mękę".

— *Proponowane przez nas zastępcze tkaniny z zasady nie znajdują uznania w oczach kierownika Szpruchа z Centrali Odzieżowej, choć naszym skromnym zdaniem bywają one nieraz szczęśliwie dobrane* — żalą się kierownik zbytu i dyrektor techniczny fabryki.

Dyskusja robi się coraz gorętsza. Biorą w niej również udział sekretarz organizacji partyjnej i przewodnicząca ZMP w fabryce.

Krysia rozkłada swoją „Książkę niezaspokojonych potrzeb". Każdego słowa przedstawicieli CDT słuchają tu z zainteresowaniem...

Czy mogą się zastosować do życzeń kupujących, produkować bardziej różnorodne modele i w „młodszych" kolorach? Czy mogą dostarczać w lecie spodenki krótkie, a w zimie długie; w lecie cienkie, a zimą grubsze, cieplejsze? Czy mogą poprawić wadę w podduszkach?

Tak, mogą! Nie zgadzają się absolutnie z twierdzeniami ob. Nowackiego i ob. Lewickiej z biura woj. Centrali Odzieżowej w Warszawie, jakoby przemysł konfekcyjny, produkujący systemem taśmowym „nie miał czasu" na lepsze przyszywanie guzików. Nie zgadzają się z twierdzeniem, że trzeba aż 9 miesięcy na wyprodukowanie nowego modelu. Są przekonani, że bratni przemysł tekstylny może i powinien produkować na ubrania dziecięce specjalne tkaniny, o odpowiednich kolorach i wzorach.

Więc skoro mogą, dlaczego tego nie robią?

Przyczyny dotychczasowych niedociągnięć są ich zdaniem dwie:

Przede wszystkim zamówienia Centrali Odzieżowej, do których musi się dostosować fabryka, nie zawsze idą w parze z życzeniami społeczeństwa... Przykładem tego jest choćby historia z ubrankami z „sześćdziesiątki". Dostali na nie zamówienie i rzucili je na taśmę. W momencie kiedy produkcja była już w toku, ob. Szpruch odwołał zamówienie. Rozpoczętą robotę trzeba było jednak skończyć. W wyniku tego kilkaset „bezpańskich" ubranek leży od kilku miesięcy w magazynie i dopiero dziś „odkrywają" je przedstawiciele CDT, którzy robią na nie zamówienie, realizując w ten sposób jedno z życzeń kupujących, zanotowanych w „Książce niezaspokojonych potrzeb".

Wynika z tego jasno, że istnieje jakaś rozbieżność pomiędzy życzeniami ob. Szpruchа a życzeniami kupujących.

To jedna bolączka. A druga?... Kierownictwo i załoga fabryki im. Więckowskiego słusznie żali się, że opinia społeczeństwa o ich produkcji nie dociera do zakładu.

— *Czasami wydaje nam się, że produkcja nasza idzie w próżnię i to osłabia naszą walkę o lepsze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa.*

Zwróciliście nam np. uwagę na złe poduszki w naszych ubrankach, mówi dyr. techniczny. *Rzeczywiście, macie rację. To sprawa bardzo łatwa do poprawienia. Tylko, że od kilku lat nikt nam nie zwrócił na to uwagi. Nie chcemy się w ten sposób usprawiedliwiać, ale kontrola i opinia społeczna jest nam bardzo potrzebna.*

— *Zastanawiamy się np. ostatnio nad możliwościami produkowania większej ilości modeli. Oczywiście, nie jest to sprawa łatwa, ale możliwa. Tylko znowu — od trzech lat produkujemy mniej więcej trzy rodzaje ubranek i nie domagano się od nas zmiany na lepsze w tej dziedzinie...*

Dalszy ciąg dyskusji odbywa się w Zarządzie Zakładowym ZMP. Aktyw zetempowski fabryki bardzo poważnie i serdecznie potraktował przywiezioną im z CDT „Książkę niezaspokojonych potrzeb".

Załoga, a więc i młodzież „Więckowskiego", podjęła zobowiązanie podniesienia jakości. W ten sposób pragnie ona uczcić II Zjazd Partii.—*Co komu jednak z tego przyjdzie*, zauważa tow. Piątkowska — przewodnicząca ZMP, *że ubranka nasze będą jeszcze staranniej wykończone, jeśli ich krój i kolor nie będzie odpowiadał życzeniom matek i ich dzieci?*

I zetempowcy z „Więckowskiego" postanawiają nawiązać stały kontakt z organizacją zetempowską Centralnego Domu Towarowego i innych placówek handlowych, by w ten sposób silniej powiązać się z kupującymi. Uzyskać argumenty, którymi obalą „teorie" obywateli Szpruchów, uzurpujących sobie prawo do „zamawiania" i „obdarowywania" detalu nieudaną konfekcją, której społeczeństwo nie chce i nie potrzebuje.

— *Wkrótce napiszemy do was list*, zapewniają. *Na zebraniu ogólnym z pomocą dyrekcji ustalimy plan działania. W oparciu o wasze „Książki niezaspokojonych potrzeb", w oparciu o krytyczne uwagi kupujących będziemy walczyć o dostosowanie się do żądań społeczeństwa.*

— *Jeśli będzie trzeba — nawiążemy kontakt z fabrykami tekstylnymi... Postaramy się również we własnym zakresie badać opinię społeczeństwa o naszej produkcji. Możemy np. organizować od czasu do czasu pokazy ubrań dla załogi i naszych rodzin. Zaprosimy na taki pokaz przedstawicieli Centralnego Zarządu i Centrali Odzieżowej...*

Pomysł ten wydaje się bardzo słuszny. U „Więckowskiego", w CDT — w fabrykach i placówkach handlowych warto zorganizować takie pokazy z udziałem tych, którzy są odpowiedzialni za zatwierdzanie i wykonywanie modeli i materiałów.

Warto, by „mali" Nowaccy i „wielcy" Szpruchowie zobaczyli na własne oczy nasze dzieci ubrane według ich zaleceń.

Warto, by wszyscy biurokraci, brakoroby, „dyktatorzy" i ludzie umywający ręce od odpowiedzialności stanęli pod pręgierzem opinii publicznej nie tylko po to, by się wytłumaczyć, lecz by zmienić swoje postępowanie. Warto również, by zainteresowały się nimi organizacje partyjne i zetempowskie Centrali Odzieżowej.

Projektów jest wiele, lecz ich sens jest jeden: towarzysze z fabryki im. Więckowskiego z Łodzi postanawiają energiczniej niż dotychczas włączyć się do naszej wspólnej walki o pełniejsze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa.

Pomogła im w tym wizyta Krysi — sprzedawczyni, która przypomniała o konieczności powiązania producenta z konsumentem.

Rozdział V

...w którym młoda sprzedawczyni, Krysia Orych, po zadaniu ludziom z Centrali Odzieżowej „niedyskretnych" pytań, na które reagowali oni dość niechętnie, wraca do swego stoiska ubiorów chłopięcych w CDT.

Przez te kilka dni, kiedy walczyła o prawo obywatelstwa dla życzeń kupujących, w pracy zastępowali ją koledzy ze stoiska. Dziś Krysia może im powiedzieć, że walka sprzedawcy o lepsze zaspokojenie potrzeb kupujących nie kończy się na uprzejmym uśmiechu, którym okrasza się w najlepszym wypadku przykrą odpowiedź: — nie ma tego czego żądacie...

Walka ta jest trudna i skomplikowana. Zwycięstwo w niej zależy nie tylko od Krysi Orych, ale od tysięcy ludzi pracy w przemyśle lekkim, aparacie hurtu, handlu i planowania. Zwycięstwo zależy między innymi od tego, by wszyscy ci ludzie wykonując swoją codzienną pracę znali treść „Książek niezaspokojonych potrzeb", by troska o ich zaspokojenie zacieśniała współpracę pomiędzy nimi i stała się główną wytyczną w pracy.

Rozdział VI

naszego opowiadania... dopiero się zaczyna. — Jego dalszy ciąg napiszą ludzie uczciwi i energiczni — ludzie, którzy chcą podobnie jak Krysia z CDT i zetempowcy z fabryki im. Więckowskiego realizować uchwały IX Plenum KC PZPR. Ludzie, których jest wielu i którzy potrafią wyrwać z korzeniami biurokratyzm, obojętność, niedbalstwo i wygodnictwo, pleniące się jeszcze w Centrali Odzieżowej i gdzie indziej.

E. WACOWSKA

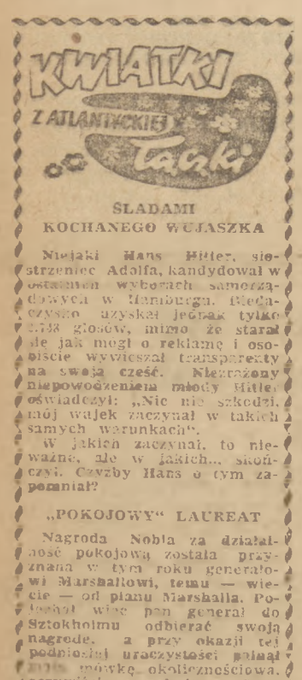

Niejaki Hans Hitler, siostrzeniec Adolfa, kandydował w ostatnich wyborach samorządowych w Hamburgu. Niedaleko uzyskał jednak tylko 2.738 głosów, mimo że starał się jak mógł o reklamę i osobiście wywiesił transparenty na swoją cześć. Niezrażony niepowodzeniem młody Hitler oświadczył: „Nic nie szkodzi, mój wujek zaczynał w takich samych warunkach".

W jakim zaczynał, to nieważne, ale w jakich... skończył. Czyżby Hans o tym zapomniał?

Nagroda Nobla za działalność pokojową została przyznana w tym roku generałowi Marshallowi, temu — wiecie — od planu Marshalla. Pozostaje więc pan generał do Sztokholmu odbierać swoją nagrodę, a przy okazji też podniosłej uroczystości palnąć mówkę okolicznościową, oczywiście o pokoju. „Silna pozycja wojskowa jest dla nas życiową koniecznością" — powiedział laureat nagrody „pokoju".

Nawet na te głupie pięć minut nie potrafił zmienić skóry!

HAK

O ŁOŻYSKACH i brygadzie „jakich mało"

HUTA **im. J. STALINA.** W halach pracują bez przerwy olbrzymie mechanizmy. Z wielkich ważących kilkaset kilogramów łożysk zgniatacza ścieka brunatnymi strugami oliwa...

Łożyska. Są one przy walcówce tak niezbędne, jak mała precyzyjna śrubka w mechanizmie zegarka. W hucie im. J. Stalina łożyska zużywały się stopniowo. Jeszcze rok, jeszcze dwa i będą niezdatne do użytku. A co potem? Bez łożysk dalej ani rusz. Jedno było rozwiązanie. Ponieważ w Polsce takich łożysk nie produkowano, należało zawczasu zakupić je zagranicą. I zakupić postanowiono w USA.

Na zapotrzebowanie polskiego hutnictwa przemysłowcy zza Oceanu odpowiedzieli... pozytywnie. Owszem, dostarczą 8 łożysk „robertsonowskich", potrzebnych do zgniataczy, będzie kosztowało... 50 tys. dolarów. Ani centa mniej, ani więcej i basta! Chociaż powszechnie wiadomo, że amerykańscy przemysłowcy to ludzie interesu i wyznawcy zasady „czas to pieniądz", jednak w tym wypadku odstąpili od swej dewizy i zaproponowali dostarczyć łożyska dla Polski dopiero w roku ...1955.

Towarzysze w przemyśle hutniczym i metalowym zastanawiali się nad tym, jakie znaleźć wyjście z sytuacji. Czekać do 1955 roku nie można, bowiem huta musi szybciej otrzymać łożyska. W innym wypadku nastąpi przerwa w pracy.

Rozwiązanie znalazła załoga Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych, która zobowiązała się do 22 lipca 1953 roku wyprodukować nie tylko 8, ale 12 łożysk.

Obejdzie się huta im. Stalina bez amerykańskich łożysk — postanowili towarzysze z WFWM. O zobowiązaniu swym poinformowali hutników. A było to na 6 miesięcy i 20 dni przed 22 lipca 1953 roku.

Pierwsza próba

6 MIESIĘCY i 20 dni czyli razem ok. 200 dni. Czy przyniosą one sukces załodze WFWM? Zadanie nie było łatwe. Inżynierowie, szlifierze i majstrowie młodej, bo zaledwie od kilku tygodni czynnej fabryki nie mieli wielkiego doświadczenia. Wprawdzie niedawno rozpoczęto produkcję łożysk do traktorów, ale niestety, nie można ich porównać do wielkich łożysk „robertsonowskich". Łożyska do traktorów ważą kilka kilogramów każde, a „robertsonowskie" przeszło 500 kg. Takich wielkich łożysk dotychczas nigdy jeszcze w Polsce nie produkowano.

Załoga zabrała się do roboty. Szybko minęło 100 dni — połowa okresu przewidzianego na wykonanie zobowiązania. Wyłoniły się pierwsze przeszkody. Okazało się, że stal przeznaczona na pierścienie zewnętrzne i wewnętrzne łożyska była źle hartowana i przy szlifowaniu pękała. Pęknięcia powstawały już podczas procesu hartowania, ale były one niewidoczne gołym okiem. Wady te zauważono dopiero przy pomocy mikroskopu podczas szlifowania pierścieni.

Mijały dalsze tygodnie. Próby hartowania ponawiano, lecz bezskutecznie. Później powstały nowe trudności, tym razem przy wykonywaniu poszczególnych elementów łożysk. Np. mistrzowie szlifierek nie potrafili wykonać tzw. „baryłówek", które w łożyskach „robertsonowskich" są odpowiednikiem kulek w łożyskach kulkowych.

Stopniowo, po bezowocnych próbach stygł zapał inżynierów i szlifierzy.

...Lato 1953 roku. Któregoś dnia **Kulma,** mistrz szlifierek, powiedział do towarzyszy: *„nic z tego nie będzie, szkoda pieniędzy, surowca i zachodu..."*

A później, nie wiadomo nawet dokładnie kiedy, zaniechano dalszych prób. W zakładzie i halach fabrycznych przestano mówić o „robertsonach" i nieudanych próbach. Stopniowo zapominano o zobowiązaniu i zapewnieniach danych załodze huty im. Stalina.

A jednak byli tacy, którzy pamiętali.

Nie zapomnieli towarzysze z Komitetu Partyjnego WFWM. Nie chodziło już przecież o niewykonane w terminie zobowiązanie, bo lipiec dawno minął..., ale w hucie im. Stalina czekali na łożyska hutnicy.

Jeśli w WFWM łożyska nie zostaną wykonane, ustanie praca zgniatacza.

ZMP bierze sprawę w swoje ręce

W KOMITECIE Zakładowym Partii WFWM zadecydowano, że zadanie wykonania łożysk należy powierzyć zetempowcom. Praca ta wymaga pełnego poświęcenia i wytrwałości — mówili towarzysze — a zetempowcy na pewno potrafią powierzone zadanie wykonać.

Było to 23 października. Zebrali się aktywiści zetempowscy. Na naradzie byli: młody inżynier **Wiśniewski,** technik **Majewski,** przewodniczący ZZ ZMP — **Effler,** który jest jednocześnie przodującym szlifierzem i wielu, wielu innych.

Effler mówił:

—Sprawę „robertsonów" winniśmy wziąć w swoje ręce. Partia powierza nam to zadanie.

Zrozumieli. ZMP wzięło sprawę w swoje ręce.

Zorganizowali 17-osobową brygadę, złożoną z inżynierów, szlifierzy i techników. Plan był taki: w ciągu dwóch tygodni tj. do 7 listopada brygada winna wyprodukować i zmontować 2 łożyska, a później... później wykonanie dalszych pójdzie na pewno szybciej. A więc pozostało tylko 14 dni czasu. Czy w tym terminie brygada wykona podjęte zobowiązanie? Przecież poprzednicy stracili wiele miesięcy i to na próżno.

2 tygodnie walki

MŁODZI inżynierowie i technicy razem ze szlifierzami stanęli przy maszynach. Po wielu próbach uzyskano stal dobrze zaharto-waną. Ale gdy pokonano jedną przeszkodę, piętrzyły się inne. Szlifierze **Kazimierz Drachal** i **Stanisław Lachman** już po pierwszych dniach pracy w brygadzie postanowili ją opuścić.

— Jeżeli otrzymamy na oszlifowanie każdego „czoła baryłki" 18 minut czasu, zamiast jak dotychczas 9 minut, to zostaniemy — mówili. Inaczej róbcie sobie sami.

Na taką propozycję nie zgodzili się współtowarzysze, członkowie brygady. Oburzono się na Lachmana i Drachala.

Nie pomogły wyjaśnienia i tłumaczenia, że to przecież zobowiązanie, że honor brygady...

Drachal i Lachman odeszli.

Jeszcze nawet mówili — wy sami nie zrobicie bez nas „baryłek".

Stało się jednak inaczej. Do szlifowania „czół baryłek" przystąpili technicy **Majewski** i **Malinowski.** Pokazali co potrafią. Czas szlifowania jednej sztuki skrócili z 9 do 6 minut. Oszlifowali tak 150 sztuk.

Ale z „baryłkami", to w ogóle dłuższa historia.

Swym wyglądem przypominają one miniaturowe beczki. Ściany „baryłek", wymiary, profil, średnice należało wykonać zgodnie z rysunkiem, a sprawa wcale nie była łatwa. Wymiary sprawdzano w izbie pomiarów. Czynności te Majewski i Wiśniewski przy produkcji pierwszej baryłki powtarzali przy pomocy mikroskopu przeszło... 200 razy, aż do skutku, gdy baryłka była dobra.

A oto dalsza trudność wynikła przy pomiarach. Podczas szlifowania, metal, z którego wyprodukowano „baryłki" rozgrzewał się. Gdy sprawdzali wymiary zaraz po oszlifowaniu — były dobre — później, gdy metal stygł — kurczył się — długości zmieniały się o kilka setnych milimetra.

Stąd powstałe w wymiarach „baryłek" wady powodowały, że nie nadawały się one do wmontowania w łożyska. Dlatego też operacja szlifowania „baryłek" musiała być wykonywana bardzo precyzyjnie i starannie.

Tym wielokrotnym próbom młodych techników przyglądali się często doświadczeni szlifierze. Znali oni starą historię niewykonanego zobowiązania i nieudanej produkcji „robertsonów". Pewnego dnia **Kulma, Kuczek** oraz inni, stojąc przy maszynie Majewskiego prorokowali — prędzej nam kaktus na dłoni wyrośnie niż wy zrobicie te „baryłki". W zakładowej gazetce ściennej ukazał się nawet rysunek — kaktus na łożyskach.

— Zobaczymy czy wyrośnie — odpowiadali zetempowcy.

Z Ministerstwa Hutnictwa przyszedł technolog specjalista, aby zapoznać się z całą sprawą. Będąc w hali podszedł do Majewskiego.

— Co, baryłki szlifujecie na tokarkach — „bezkłówkach"? Nic z tego nie będzie, jeszcze nikt na „bezkłówkach" baryłek nie szlifował i zresztą w imieniu Ministerstwa ja... zabraniam. Poszedł.

Było to jeszcze wtedy zanim wykonano na tych właśnie „bezkłówkach" pierwsze udane sztuki. Gdy ten sam przedstawiciel Ministerstwa zjawił się po kilku dniach w hali WFWM, powtórnie zobaczył Majewskiego podczas czynności szlifowania baryłki. Podszedł z tyłu, po cichu do maszyny, popatrzył, pokiwał głową...

— No i jak, wychodzi? — zapytał Majewskiego półgłosem.

— A no wychodzi — odpowiedział młody technik.

Technolog z Ministerstwa nie zabraniał już szlifować baryłek na „bezkłówkach".

Te dwa tygodnie, były okresem uporczywej walki. Effler, Wiśniewski, Majewski i inni pracowali po 20 godzin na dobę. Często wychodzili o świcie, umyć się, nieco odpocząć, by następnie z powrotem stanąć przy maszynach. Było tak, że zostawszy wieczorem w hali na całą noc spali tylko po kilka godzin... obok maszyn, na belach z papieru.

Nadszedł pamiętny dzień 7-listopada.

W montażowni leżały części łożysk gotowe do montażu. Od rana zaczęto je składać. Kilka godzin żmudnej pracy i o godzinie 18-tej szlifierz Effler— przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP — zameldował towarzyszowi **Dołowemu,** sekretarzowi Komitetu Zakładowego:

— Łożyska gotowe, towarzyszu sekretarzu.

— Dziękuję Wam — towarzysz Dołowy, uścisnął mocno rękę zetempowca.

A potem wyprodukowano dalsze dwa łożyska.

W hali montażowej stoją teraz cztery „robertsony" wykonane w Warszawskiej Fabryce Wyrobów Metalowych. Lśnią od oliwy. Effler wraz z towarzyszami często przychodzi do montażowni, aby jeszcze choć raz obejrzeć i dotknąć wspólnego dzieła.

Metalu ręką dotykać nie wolno, bo ulega korozji. Dlatego też Effler przed dotknięciem łożyska nakłada na ręce płócienne rękawiczki.

Wkrótce po pierwszą partię łożysk zgłoszą się towarzysze z huty im. Stalina.

Nie zawiedli hutników zetempowcy z WFWM.

I nie zawiodą w przyszłości, produkując dalsze partie wspaniałych łożysk, niegorszych od tych, wykonywanych w Ameryce.

„Nie od razu Kraków zbudowano" — mówi stare polskie przysłowie. Nie od razu można wyprodukować precyzyjne części do maszyn. Ale można je wykonać, jeśli się bardzo chce, jeśli człowiek jest świadomy dla kogo się robi i po co. Udowodnili to młodzi szlifierze, technicy i inżynierowie z Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych.

T. FLISIUK

Na półce z książkami

Różaniec krzywd i upokorzeń

„Drewniany różaniec" *) **Natalii Rolleczek** składa się z trzech opowiadań: „Litość", „Klub Młodych Polek" oraz największego, tytułowego opowiadania „Drewniany różaniec", stanowiących jedną, zamkniętą całość, związaną losami jednej bohaterki: Tali. Tala jest córką robotnika ma 12 lat, jej ojciec jest bez pracy. Czasy są przedwojenne, czasy nędzy i bezrobocia... i czasy filantropii, „litości nad ubogimi". Znajduje się więc filantropka, dobra pani baronowa, która zabiera do swoich majątków — spośród setek — dwie zabiedzone, blade dziewczynki: Talę i jej starszą siostrę, Łucję. I oto Tala pierwszy raz doświadcza „dobrodziejstw" filantropii i pierwszy raz doświadcza smaku upokorzenia. Dziewczęta jadają w korytarzyku za kuchnią — jak najdalej od pańskiego stołu, śpią w pokoju, gdzie zgromadzono stare rupiecie.

Tala jest jeszcze dzieckiem: próbuje przypochlebić się „państwu", uczuć się od nich łatwo, że tylko tą drogą można coś osiągnąć. Łucja, pełna powściągliwości i godności osobistej, głęboko odczuwa upokorzenia: pod koniec pobytu pisze: „Jest litość, co jak drwina boli..."

Drugie z kolei opowiadanie: „Klub Młodych Polek" — mówi o dalszych losach Łucji i Tali. Inna filantropka, hrabianka Krystyna, organizuje „klub" dla biednych dziewcząt. Filantropia występuje w drugim opowiadaniu w formie zorganizowanej, obejmuje więcej dziewcząt z „niższych" sfer i mniej znacznie nastręcza kłopotu i kosztów filantropom: trochę poczerniałych od deszczu wyplatanych foteli, gipsowe popiersie Piłsudskiego, stare „Rycerzyki" i „Głosy Karmelu". Źle się czują dziewczęta w „Klubie Młodych Polek", źle też czują się z nimi wystrojone panie „z wyższych sfer". Łucja, mająca czerpać „pokarm duchowy" z Klubu z popiersiem Piłsudskiego, jest jedyną żywicielką rodziny. Chora na płuca, po 12 godzin na dobę tka szale za nędzne grosze, wyniszcza się w pracy nad siły. Marzy o tym, żeby się uczyć, jest niezwykle zdolna, rysuje...

W Łucji nieustannie obrażane poczucie godności, nędza i praca nad siły szybko budzi świadomość klasową. Łucja nie tylko źle się czuje w Klubie: rośnie w niej protest, bunt. Oto na akademii w Klubie Łucja zamiast „państwowotwórczego" panegiryku wygłasza wspaniały, rewolucyjny wiersz... Ale przeżycia, nędza, rujnują słaby organizm Łucji. Łucja zapada na chorobę nerwową...

Tala musi więc iść do zakonnego sierocińca: w domu nie ma co jeść. O życiu Tali w sierocińcu opowiada autorka w trzeciej części swojej książki: „Drewniany różaniec".

Wszystko co je, na czym śpi, co nosi — dostaje z łaski i za wszystko płaci ciężką pracą i upokorzeniem. A dostaje nędzne ochłapy: w zakładzie prowadzonym przez siostry śpi się na brudnej bieliźnie, na poduszeczkach, wypchanych słomą. Pierwsza noc, spędzona w zakładzie pod szorstkim kocem, sen, przerwany uderzeniami różańca i policzkami, wymierzonymi przez „wychowawczynię" — siostrę Modestę, wzywającą do zmówienia modlitwy — rozpoczyna długie, jednakowe, jakże smutne dni pobytu w sierocińcu: codzienne nieustające modlitwy, nędzne pożywienie, ciężką pracę nad siły, nazywano obłudnie „ofiarkami dla Jezusa". Tala też otrzymuje zadanie ponad siły: sprzątanie kościółka, trwające wiele godzin, kończące się późną nocą. Nie pomagają błagania i wybuchy rozpaczy. Siostra Modesta jest nieubłagana, uderza w twarz Talę: kurz mógłby zaszkodzić księdzu w czasie mszy.

Jedyna rozrywka w sierocińcu — to spacer parami lub przymusowe pisanie wypracowań dla pisemek sodalicyjnych.

Głód, bicie rodzą opór wśród dziewcząt: Tala, zrozpaczona życiem w sierocińcu, zamiast wypracowania dla pisemka — podkłada na zebraniu Sodalicji księdzu kartkę, w której pisze: „nasz sierociniec razem z siostrą Modestą jest miejscem gorszym od piekła..."

Narasta protest. Róża—jedna z wychowanek—ucieka ze szpitala „w świat", w wieczornych rozmowach jedna z dziewcząt mówi: „słowo daję, że podpalę sierociniec". Aż wreszcie podczas egzekucji kary chłosty wymierzonej małej dziewczynce przez siostrę Modestę, zrywa się bunt: dziewczęta gaszą światło i rozprawiają się ze znienawidzoną dręczycielką. Siostra Modesta odchodzi z sierocińca. Dziewczęta zwyciężyły. Ale ich życie w sierocińcu niewiele się zmienia...

★

Wszystkie trzy opowiadania utrzymane są w formie wspomnień Tali, w której osobie domyślamy się autorki, Natalii Rolleczek. Pasja demaskatorska, niezwykła prawda, uderzająca zwłaszcza w trzecim opowiadaniu — pozwala nam wierzyć, że autorka rzeczywiście sama przeżyła „różaniec upokorzeń".

Rolleczek pokazuje klasową treść uprawianej przez nudzące się paniusie filantropii, wypływającej z chęci zamazania istoty kapitalistycznego ustroju, z wyzysku mas, którym później rzuca się nędzne ochłapy, osolone upokorzeniem. Filantropia, opieka nad biednymi ma swój określony cel klasowy: osłabianie oporu klas uciskanych, budzenie „wdzięczności" i jednania ich z „dobrymi" wyzyskiwaczami. Mówi o nim wyraźnie hrabianka Krystyna, prezeska „klubu". — „Tym dziewczętom trzeba dać jakiś pion". Nie darmo jedyną lekturą, jaką dawała dziewczętom najpierw baronowa, potem klub, a wreszcie zakonnice w sierocińcu były pisemka Sodalicji Marianskiej, takie jak „Orędowniczek" czy „Rycerzyk". Te pisemka „dawały pion" potrzebny burżuazji. „Rycerzyk Niepokalanej", w numerze z maja 1926 r. pisał z zachwytem o świętym Franciszku: „Koił w ten sposób urazę klas biednych, jednał je z bogatymi; uczył ich nikomu nie zazdrościć. Uspokajał starodawną nienawiść tych, co pozbawieni wszystkiego ...do tych co posiadali wiele..." słowem: nie było głębszej polityki nad politykę tego, którego zwano „szaleńcem".

Natalia Rolleczek odsłania w swojej książce cały mechanizm wychowania klasztornego. Siostra Modesta, mówiąca o bogu i bijąca bezlitośnie dziewczęta, karząca pracą lub nazywająca obłudnie ciężkie obowiązki „ofiarką" — nakreślona jest przez autorkę znakomicie.

Niezwykle trafnie, ciekawie, z godną podziwu precyzją pokazana jest cała okropność życia w sierocińcu. Prawdziwość tego opisu robi na czytelniku silne wrażenie, choć wielu młodych będzie czytało go jak jakąś złą bajkę: przyzwyczailiśmy się już myśleć o sierocińcu, jako o słonecznym, Państwowym Domu Dziecka. Ostatnim aktem, zamykającym potworności dziejące się w sierocińcach takich, w jakich wychowywały takie „wychowawczynie", jak siostra Modesta — był proces O.O. Bonifratrów z Namysłowa. Ileż dowodów rzeczowych i zeznań z tego procesu świadczy o prawdziwości książki Rolleczek! Ten sam brud, głód, nędzne ubrania, bicie, karanie pracą!

W bardzo przekonywający sposób pokazany jest rozwój świadomości Tali. Najpierw stara się przypochlebić sługom pani baronowej, ale pod wpływem Łucji coraz głębiej czuje upokorzenia, coraz więcej rzeczy rozumie. W drugim opowiadaniu Tala solidaryzuje się z samotnym buntem Łucji.

Ale bunt jest samotny, a Łucja ginie. Dopiero trzecia nowela pokazuje, jak w atmosferze potworności sierocińca tworzy się kolektyw. W zabiedzonych, bitych i poniżanych dzieciach budzi się świadomość niesprawiedliwości, rodzi się opór. W miarę jego rozwoju powstają własne, przeciwstawne zakonnym, normy moralne: zamiast donosicielstwa — solidarność, zamiast bić słabsze — zaczynają się same dziewczęta opiekować „maluchami". Zasługą kolektywu jest wychowanie Joasi, która udawała, że ma „widzenia", żeby „zarobić" na tyle pożywienia, aby nie być głodną. To kolektyw wymierza karę siostrze Modeście i odnosi zwycięstwo.

Najstarsze dziewczęta, te, które zmierzyły już całe zło klasztornego sierocińca, wyłamują się z ciasnych ram ciemnoty, w której starają się utrzymać je siostry.

I oto Hela, jedna z przywódczyń dziewcząt, zwierza się Tali: „Wiesz, ja już przestałam wierzyć w boga. Przez tyle lat siostrunie wpychały mi to gwałtem do głowy, serca, uszu, że mam tego dość..."

★

„Drewniany różaniec" jest bardzo interesującą, ciekawą książką, wzruszającą głęboko, bo mówiącą o życiu tysięcy dzieci, którym zabrano radosne dzieciństwo, zmieniono je w pasmo smutków, krzywd i upokorzeń.

K. KĄKOLEWSKI

*) Natalia Rolleczek — „Drewniany różaniec" Państwowe Wydawnictwo „Iskry", Warszawa, 1953 r. str. 282.

O niewyjaśniających „wyjaśnieniach" i obojętności na ludzkie sprawy

Wyjaśnienie — jak wskazuje sama nazwa — powinno wyjaśniać. Jeśli skierujemy listy naszych czytelników do instancji zetempowskich z prośbą o wyjaśnienie jakiejś sprawy, chodzi nam nie tylko o potwierdzenie przez Zarząd Gminny czy Powiatowy ZMP faktów zawartych w liście, ale przede wszystkim o wszechstronne zbadanie sprawy oraz o podjęcie odpowiednich środków w celu likwidacji wskazanego w liście zła.

Niestety, są jeszcze takie instancje zetempowskie, które nie doceniają tego, że list do redakcji lub instancji stanowi poważny sygnał, że komuś dzieje się krzywda, że młody robotnik, chłop lub uczeń zauważył niezgodne z założeniami naszego ustroju przejawy bezduszności, lekceważenia, obojętności.

Adam Działoszyński z Aleksandrowa Kujawskiego przysłał do naszej redakcji list, w którym prosił o zajęcie się jego trudną sytuacją życiową. Jest on synem robotnika. Chodził do szkoły zawodowej w Bydgoszczy, gdzie z niewiadomych przyczyn, mimo że składał podania, nie przydzielono mu stypendium. Jedynym żywicielem rodziny jest ojciec, którego zarobek wystarcza zaledwie na utrzymanie 4 osób — członków rodziny. Adam w chwili obecnej nie pracuje i przez to sytuacja w jakiej się znalazł jest szczególnie trudna.

„Powiedz mi Redakcjo dlaczego nie otrzymałem stypendium i dlaczego nie chcą mnie teraz przyjąć do pracy. A może pomożesz mi w otrzymaniu zaległego stypendium?" — pisał w swym liście Działoszyński.

Pieniądze za ubiegły okres szkolny trudno będzie otrzymać — pomyśleliśmy, ale można kol. Działoszyńskiemu pomóc w inny sposób. Przede wszystkim trzeba dobrze zbadać sprawę. Kto nam może w tym pomóc? Chyba najlepiej — instancja zetempowska.

Zwróciliśmy się więc o pomoc do Zarządu Powiatowego ZMP w Aleksandrowie Kujawskim. Przesłaliśmy towarzyszom z ZP odpis listu Adama Działoszyńskiego, opisaliśmy szczegółowo całą sprawę i na koniec poprosiliśmy o wnikliwe zbadanie jego trudności i udzielenie mu pomocy.

Na wyjaśnienie z Zarządu Powiatowego czekaliśmy z niecierpliwością. Wyjaśnienie nadeszło co prawda, tylko że nic nie wyjaśniało...

Zarząd Powiatowy ZMP w Aleksandrowie Kujawskim ograniczył się bowiem jedynie do powtórzenia listu naszego czytelnika.

Towarzysze z ZP piszą m. in.: *„Ojciec Działoszyńskiego to robotnik. Zarabia 600 zł miesięcznie. Syn, Adam, stypendium nie otrzymuje z niewiadomych przyczyn. Rodzina Działoszyńskiego jest w trudnych warunkach materialnych. Sam Adam Działoszyński nie pracuje, gdyż jest jeszcze za młody i musi czekać aż podrośnie. Wtedy na pewno przyjmą go do pracy".*

Czy to wszystko? — nie — jeszcze nie wszystko. Ukoronowaniem „wyjaśnienia" jest następujące stwierdzenie:

„Kol. Działoszyński Adam składał podanie o przyjęcie go w szeregi ZMP. Do dziś jednak nikt się tą sprawą nie zajął — Działoszyński legitymacji nie otrzymał".

Ciekawe. Nikt się nie zajął tą sprawą. A czy nie sądzicie przypadkiem towarzysze z ZP ZMP, że to właśnie wy powinniście się „zająć tą sprawą?"

I nie tylko sprawą legitymacji Działoszyńskiego, ale także i przyczynami, dla których Działoszyński nie otrzymywał stypendium. Dlaczego Działoszyński musi czekać na pracę aż „podrośnie", dlaczego organizacja szkolna nie pomogła mu w jego trudnościach życiowych?

Towarzysze z Zarządu Powiatowego ZMP w Aleksandrowie Kujawskim, przeszliście obojętnie obok ludzkiej sprawy. W biurokratyczny sposób załatwiliście list człowieka borykającego się z trudnymi warunkami życiowymi, list chłopca, który zwrócił się o pomoc do zetempowskiej organizacji.

Towarzysze z ZP ZMP w Aleksandrowie Kujawskim, zwracamy się jeszcze raz do was: zbadajcie dokładnie sprawę kol. Działoszyńskiego i pomóżcie mu w rozwiązaniu poważnych trudności życiowych.

T. GRUSZCZYŃSKA

W dniu 11 grudnia br. oddano w Zabrzu do użytku nowoczesną, całkowicie zmechanizowaną piekarnię. Zakład ten należący do Zabrskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego, może produkować 32 — 40 ton pieczywa (chleba i bułek) na dobę.

Na zdjęciu: wyładowanie chleba z pieca piekarskiego i układanie bochenków.

Foto Seko (CAF)

635 szkół 7-klasowych otrzymała wieś polska w 1953 r.

W bieżącym roku wieś polska otrzymała 635 nowoutworzonych szkół 7-klasowych tj. o 142 więcej niż przewidywał plan tegoroczny. Szkoły te powstały w wyniku podniesienia stopnia organizacyjnego szkół już istniejących tj. przez zwiększenie w nich liczby klas i nauczycieli, co stało się możliwe dzięki wybudowaniu nowych lub rozbudowie starych budynków szkolnych. Obecnie więc istnieją w kraju 13.672 szkoły 7-klasowe tj. 3-krotnie więcej niż przed 1939 r. Uczy się w nich 87,2 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym. Pozostałe dzieci uczą się jeszcze w szkołach o niższym stopniu organizacyjnym.

Młodzież miast i wsi pragnie godnie powitać II Zjazd Partii

ZMP-owcy z **Kozłowa**, pow. **Jędrzejów** wykonali już część swoich zobowiązań przedzjazdowych. Oto Koleżanki **Wanda Niecharz** i **Danuta Kościelna** wybieliły obory i stajnie w gospodarstwach swoich rodziców, a **Bronisław Machnik, Jan Sosnowski** i **Stanisław Cholewa** założyli hodowlę królików.

Koło ZMP w **Karsznicy** zorganizowało kurs wiedzy agrotechnicznej. Młodym miłośnikom wiedzy rolniczej pomaga w pracy instruktor rolny Prezydium GRN w **Małogoszczy** — zetempowiec **Zieliński. Odkąd ZMP-owcy z Karsznicy zainteresowali się bardziej sprawami gospodarczymi, coraz więcej młodzieży niezorganizowanej zbliża się do ZMP. Ostatnio przyjęto czterech nowych członków.**

Wiedzę rolniczą zdobywa również młodzież w **Kornicy Starej.** Obecnie, z inicjatywy koła ZMP, młodzież czyta wspólnie **podręcznik o przygotowywaniu nawozów kompostowych i slewach zbóż.** Także młodzież z **Lipnicy** wspólnie zapoznaje się z **„Poradnikiem weterynaryjno - hodowlanym".** Młodzież z Lipnicy poza tym przygotowuje wystawienie komedii Fredry pt. „Zemsta".

Podobne zobowiązania wykonuje młodzież z **powiatu opoczyńskiego.** Np. młodzież z **Zakrzewa** pod kierunkiem agronoma poznaje nowoczesną wiedzę rolniczą. Z inicjatywy przewodniczącego koła ZMP, kol. Hendrasa młodzież, stosując się do wskazówek zawartych w podręcznikach rolniczych, **założyła pryzmy kompostowe w gospodarstwach swoich rodziców.**

Najlepsi zetempowcy wstępują do Partii

Na **Wydziale Remontowym FSC w Starachowicach** odbyło się otwarte zebranie koła ZMP. ZMP-owcy **Kozik, Bonia, Dymanowski i Grzegorzewski,** w obecności sekretarza organizacji partyjnej, **zostali na tym zebraniu rekomendowani przez swoje koło ZMP do partii.** Jednocześnie **przyjęci zostali do ZMP** koledzy **Niewiadomski, Swatok i Chmurkowski.**

Na zebraniu tym kol. **Antoni Nowak** zameldował o wykonaniu przez siebie zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii. Kol. Nowak przeprowadził kapitalny remont obrabiarki w czasie krótszym o 8 dni od planowanego. O wykonaniu podobnych zobowiązań zameldowali także koledzy **Kojczyk i Czajka.**

Żołnierze — wsi

ZMP-owcy z Jednostki Wojskowej zorganizowali ekipę, wyjeżdżającą do spółdzielni produkcyjnych i gromad. W skład ekipy wchodzą m. in. lekarz weterynarii, który pomoże chłopom w utrzymywaniu zdrowotności bydła i trzody chlewnej i w podnoszeniu hodowli oraz mechanicy, którzy pomogą w naprawie i konserwacji sprzętu rolniczego.

Ekipa, wykonując swoje zobowiązanie pomocy wsi, odbyła już pierwszy raid do spółdzielni produkcyjnej w **Cmińsku Rządowym, pow. Kielce,** gdzie spotkała się z serdecznym przyjęciem ludności.

J. S.

W POM nr 125 każda wyremontowana maszyna otrzyma list gwarancyjny

Teofil Jasiński brygadzista warsztatowy POM nr 125 w Rypinie, podejmując zobowiązanie przedzjazdowe powiedział *„Uważam, że najważniejszym zadaniem pracowników warsztatów jest tak remontować maszyny, aby można było przy ich użyciu jak najlepiej wykonywać prace w polu. Dlatego, wraz ze swą brygadą, zobowiązuję się do 10 lutego 1954 roku, tj. na 19 dni przed terminem wykonać remont zimowy 31 ciągników i 4 motocykli, wystawiając dla każdej maszyny list gwarancyjny".*

Również **Stanisław Rutkowski** brygadzista warsztatowy zobowiązał się o 19 dni przyspieszyć remont maszyn żniwnych i omłotowych i zaopatrzyć je w listy gwarancyjne. Agronomowie POM-u podjęli zobowiązania zmierzające do upowszechnienia wiedzy rolniczej w okolicznych wsiach i spółdzielniach produkcyjnych. Dalsze zobowiązania mają na celu podniesienie poziomu ideologicznego i kulturalnego oraz wiedzy agrotechnicznej wszystkich pracowników POM-ów.

Korespondent
STANISŁAW DYBANOWSKI
Rypin

Z listów do redakcji

Zetempowcy z Podchojn widzą swoje zadania na wsi

Nasze koło ZMP w gromadzie Podchojny jest jednym z lepiej pracujących kół w powiecie Jędrzejów. Posiada ono duży autorytet wśród mieszkańców gromady.

Zetempowcy zdobyli sobie ten autorytet dzięki temu, że interesują się żywo sprawami swojej wsi, przejawiają dużo troski o podniesienie wydajności z hektara, walczą o podniesienie hodowli. I tak np. kol. **Wolska, Jopek, Słonowicz** i **Krzysztofiak** czytają uważnie książki rolnicze i starają się w gospodarstwach swoich rodziców stosować zdobytą wiedzę. Kol. Zofia Krzysztofiak, stosując się do wskazówek zawartych w książkach, otrzymała na dwóch poletkach doświadczalnych wysokie plony buraków.

Zetempowiec Władysław Jopek miał wiele trudności nim przekonał swoich rodziców o wyższości nowych metod pracy na roli, jak np. siew rzędowy, nim nauczył ojca prawidłowo i w odpowiednich porach roku wysiewać nawozy sztuczne.

Ojciec nieraz mówi mu: „jesteś młody, nie tobie smarkaczu uczyć nas starych". A dziś, gdy przekonał się, że i od młodego warto i można się czegoś nauczyć, radzi się ciągle syna w sprawach gospodarskich.

Ziemia w naszej wsi jest przeważnie piątej i szóstej klasy, toteż i plony są niezbyt wysokie. Ale i na tej ziemi można podnieść wydajność z hektara.

Ob. Jopek opowiada, że dawniej ze swojego pola zbierał 6 do 7 kwintali z ha, a w bieżącym roku dzięki temu, że stosuje nawozy sztuczne, których coraz więcej państwo dostarcza wsi, dzięki temu, że syn Władysław pomaga mu w gospodarstwie i stosuje nowoczesną wiedzę rolniczą — zebrał z hektara 14 kwintali zboża.

Staramy się pokazywać młodzieży przyszłość wsi. Młodzież w naszej gromadzie coraz lepiej widzi swoje zadania, perspektywy i możliwości awansu. Koleżanki Julię Smorzyńską i Alfredę Żal koło nasze kieruje do szkoły melioracji rolnych, a koleżanki Annę Nawrot i Marię Gil na kurs rachunkowości rolnej.

Obecnie, dla uczczenia II Zjazdu PZPR młodzież nasza zobowiązała się założyć pryzmy kompostowe, przeprowadzić pokazową próbę nastawienia siewnika, a wiosną rozszerzyć zakres prac na naszych poletkach doświadczalnych.

STANISŁAW LIPSKI
Przewodniczący Koła ZMP w Podchojnach pow. Jędrzejów

Cenne lekarstwa
produkują Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne

Mała przed wojną fabryczka „Wandera" w Krakowie w wyniku stałej rozbudowy w okresie powojennym wyrasta na jeden z czołowych zakładów przemysłu farmaceutycznego w kraju. W Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych produkuje się oprócz licznych odżywek dziesiątki cennych leków, a między innymi glukozę, stosowaną przy leczeniu chorób serca, penicylinę, PAS i remifon — najnowocześniejsze środki do walki z gruźlicą, do niedawna sprowadzane z zagranicy. Wielkim sukcesem jest również rozpoczęcie w bieżącym roku po raz pierwszy w Polsce produkcji witaminy C i B-1.

Większość załogi Zakładów stanowią młodzi absolwenci techników chemicznych. Pragną oni powitać II Zjazd Partii wzmożonym tempem pracy i większą troską o jakość.

Grupa zetempowska pracująca w laboratorium, która dokonuje analiz chemicznych surowców, półproduktów i gotowych produktów, dzięki usprawnieniu procesów analitycznych skróciła okres wykonywania analiz z 5 do 3 dni. Młodzi absolwenci dokonają w grudniu 980 analiz, czyli o 100 więcej niż w poprzednich miesiącach.

A. LISOWSKI
Kraków

Pocztowcy z Zielonej Góry usprawnią doręczanie przesyłek

Dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej młodzi pracownicy Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji w Zielonej Górze postanowili usprawnić wzmożony ruch przesyłek w okresie świątecznym. Młodzi pracownicy pocztowi zobowiązali się nie dopuścić do powstawania zatorów przesyłek pocztowych poprzez sprawniejszą pracę w rozdzielniach listów i paczek.

Jednocześnie wzywają oni wszystkich młodych pracowników Urzędów Pocztowo - Telekomunikacyjnych do podjęcia współzawodnictwa o sprawne doręczanie przesyłek ich adresatom pod hasłem: **„Każda przesyłka doręczona bez opóźnień".**

(R)

RAZEM Z NASZYMI CZYTELNIKAMI PYTAMY

DLACZEGO?

...Świetlica koła ZMP przy tartaku nr 9 w **Wipsowie,** gm **Ramsowo,** pow. **Olsztyn** jest ciągle zamknięta? Nie ma w niej gazet, an, gier rozrywkowych. Młodzież nie może korzystać z radia.

(Na podstawie listu J. Skrajnowskiego z Wipsowa)

...I PROSIMY O ODPOWIEDŹ ZARZĄD KOŁA ZMP PRZY TARTAKU NR 9 W WIPSOWIE.

DLACZEGO?

...W Szkole Wieczorowej w Lubsku, woj. Zielona Góra, mimo solennego zapewnienia Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, nie otwarto klasy ósmej?

(Na podstawie listu A. Ćwirko w Lubsku).

...I PROSIMY O ODPOWIEDŹ WYDZIAŁ OŚWIATY PRZY PREZYDIUM PRN W LUBSKU.

— GDZIE MOJE PRZENIESIENIE?

Lech Feldo z Warszawy od 7 miesięcy nie może otrzymać przeniesienia do koła ZMP przy nowym miejscu pracy. Sprawę „załatwiały" kolejno: Zarząd Dzielnicowy ZMP Mokotów i Zarząd Stołeczny ZMP. Tenże Zarząd podobno nosił się z zamiarem przekazania jej ZD Żoliborz, który do dziś nic o tym nie wie.

— I gdzie tu teraz iść? W którym zarządzie i w którym biurku, leży moje nieszczęsne przeniesienie?

Na podstawie listu LECHA FELDO W-wa — Młociny

SPRAWY I SPRAWKI

Metodą NOŻYCZKOWĄ

Administrator Domu Akademickiego w Częstochowie wszedł razem z przedstawicielem Zarządu Ośrodków Akademickich na schody i powiedział szeptem:

— Uwaga, zaczynamy.

W pierwszym pokoju na lewo znaleźli od razu lampkę i ucieszyli się.

— Jest lampeczka — zawołał administrator. — Śliczna nocna lampeczka. Zaraz zrobimy jej „czykuczyku".

Mówiąc to wyciągnął z kieszeni krawieckie nożyczki i zrobił lampce „czykuczyku", czyli przeciął kabel.

— Doskonale. Tak im trzeba — potwierdził pracownik ZOA. — Jak nie wolno palić lampek, to nie wolno, porządek musi być, a my jesteśmy od tego, żeby przejawiać w tej dziedzinie aktywność.

W następnym pokoju oprócz lampki znaleźli jeszcze kuchenkę elektryczną więc zatarli ręce i znów dziarsko zabrali się do roboty. Z lampką poszło szybko, zrobili jej także „czykuczyku" i lampka zgasła, natomiast z kuchenką wypadło gorzej.

— Nie da rady. Albo trzeba ją rozbić, albo skonfiskować. Powróżyli: orzełreszka i wyszło, że skonfiskować. Wobec tego pracownik ZOA schował kuchenkę do teczki, a administrator załatwił się jeszcze z żelazkiem do prasowania. Powiedział przy tym:

— Cóż to za straszni studenci! Palą w nocy światło, gotują śniadania i kolacje, a na domiar wszystkiego zachciało im się prasować spodnie i sukienki. Dom Akademicki, to nie miejsce na to, żeby wypalać światło, jeść — jak gdyby nigdy nic — śniadania, kolacje i prasować spodnie. Po prostu skandal. Ale dobrze, że zastosowaliśmy radykalne metody walki z nadużyciami, bo wkrótce mogłoby dojść do gorszych wybryków. Kto wie, czy nie pojawiłby się elektroluks, radio, albo nawet elektryczny czajnik?

— Yyy? Elektryczny czajnik??? Okropność.

— Właśnie. Ale my zajęliśmy zdecydowaną postawę. „Czyku-czyku" — i po wszystkim.

Przeszli jeszcze przez pozostałe pokoje. Wynik tej wizyty — siedem kabli od lampek, cztery od żelazek do prasowania i pięć skonfiskowanych kuchenek.

— No, nieźle nam poszło. Dobra robótka — stwierdzili obaj, po czym udali się na zabawę z okazji Międzynarodowego Dnia Studenta, żeby odprężyć się nerwowo i fizycznie po pożytecznym trudzie.

I wszystko byłoby w porządku, zgodnie z przepisami o zakazie używania kuchenek, lampek i żelazek w DA w Częstochowie, gdyby...

Od owego dnia studenci wracając do domu myślą z trwogą: — „Zastaniemy nasze książki i zeszyty w komplecie, czy też w proszku? — „Będą nasze ubrania pocięte w paseczki, czy nie będą?" — Bo jak aktywność ZOA zmienia się na aktywność z ZOO, to przecie wszystkiego można się spodziewać.

Na podstawie listu
EMILA GARCZYŃSKIEGO
WSE Częstochowa.

PROGRAM RADIOWY

Dnia 30 grudnia 1953 r. (środa)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Muzyka rozrywkowa, 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogadanka pt. „Włączajmy rodziców w życie przeszkoli", 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Dla klas VI — słuchowisko pt. „Łowcy ludzi", 9.30 Koncert solistów, 11.05 Dla dzieci młodszych — audycja słowno-muz. z cyklu: „Dzieci słuchają muzyki", 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 „Na swojską nutę" 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa", 13.15 Muzyka rozrywkowa, 13.30 Koncert solistów, 15.30 Dla dzieci słuchowisko pt. „Pierwsza wyprawa Odarpiego", 16.10 Koncert, 16.50 Audycja dla kobiet, 17.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, wykład z cyklu: „Przyroda", 17.20 Koncert, 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 18.15 Utwory skrzypcowe, 18.25 Polskie pieśni ludowe, 18.45 „Na fali humoru i satyry", 19.00 Koncert 19.45 Audycja dla wsi, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.38 „Wysoka skała" — węgierska melodia ludowa, 20.45 Felieton literacki, 21.00 Koncert chopinowski, 21.30 Reportaż literacki, 21.45 Muzyka rozrywkowa, 22.15 Humoreski Jarosława Haska pt. 1) „Dobroczynność", 2) „Rozmowa z Miłoszkiem", 22.30 Muzyka kameralna.

Ludzie wolni są braćmi

ODPOWIEDŹ

3)

JERZY PIORKOWSKI

Któż im mógł przeszkodzić? Wszyscy — a właściwie nikt. Plan był bowiem bardzo śmiały, prosty, i właśnie dzięki temu miał duże szanse na pomyślną realizację. Sprawa była nagląca, bo Karawajew, dzięki przyjaciołom i znajomym, wiedział sporo o postępach śledztwa. Trubecki w jednej, zasadniczej rzeczy miał rację. Oto rozpoczęło się „sypanie". Robił to człowiek, który wiedział dużo, ostatni Konarskiego pomocnik: Rodziewicz. Kiedy Karawajew powtórzył więźniowi ogólną treść poczynionych przez niego zeznań, tego po raz pierwszy ogarnął strach. Był to strach przede wszystkim o innych, o tych co nie wytrzymają. Konarski zrozumiał jasno, że jeśli ma odejść stąd, to nie jako pierwszy, ale jako ostatni. Istnieje człowieczy zwyczaj, który nakazuje w chwili niebezpiecznej, groźnej, przepuszczać przodem rannych i osłabłych, chronić dzieci, osłaniać kobiety. A przecież tutaj szła stawka o setki ludzi.

Dlatego po wysłuchaniu planu Karawajewa, Konarski spokojnie, ale stanowczo odmówił. Widząc zaś zdumienie malujące się w oczach oficera — krótko wytłumaczył o co mu chodzi. Karawajew pojął to łatwo, ale teraz z kolei on miał przed sobą niełatwą do rozstrzygnięcia sprawę:

Wyprowadzenie Konarskiego, a nawet ewentualne ukrycie go było rzeczą nieskomplikowaną. On jeden przy tym wszystkim nadstawiał głowę — nikt inny. Ale wyprowadzenie innych więźniów od razu nastręczało ogromne trudności. Poza tym sam Karawajew nie miał żadnego odwrotu, żadnych możliwości powrotu do dotychczasowego życia. Ale nie namyślał się długo.

— Bierz diabli — dobrze, odpowiedział z takim uśmieszkiem na ustach, jakby chodziło o stawkę dwudziestu pięciu rubli w pokerze.

— Daj tylko znak dla reszty więźniów, aby mi uwierzyli...

Konarskiemu jednak nawet pierścień zaręczynowy, zabrano na śledztwie... Próbował pisać, ale palce u rąk były nieruchome jak ucięte badyle. Niezdarnie więc tylko, korzystając z pomocy Karawajewa, nagryzmolił swój podpis na podsuniętej kartce. Ten spiesznie odebrał od niego ów świstek. Miał jeszcze nieco czasu do zmiany warty i postanowił z miejsca obejść współwięźniów, aby zaufali mu odtąd w imieniu Konarskiego.

Jednocześnie jednak zaświtała mu w głowie myśl, którą dzisiaj sam przecie przyniósł więźniowi: że między nimi są ludzie osłabli, są ludzie którzy już poczęli bać się: zapominają coraz bardziej o innych, myślą coraz bardziej o sobie. Chciał nawet podzielić się swoją obawą z Konarskim, ale spojrzawszy na jego spokojną, prawie radosną twarz, zaniechał tego zamiaru. Tamten bowiem nie zrozumiał jeszcze całego sensu przyniesionych przez niego wieści. Widział w zdradzie przede wszystkim słabość, grożącą jego sprawie. Nie widział zdradzającego człowieka, który raz zrobiwszy określony krok — nie cofa się często przed niczym. Karawajew pomyślał przy tym z bólem:

Kto wie, gdybym powiedział — może poczułby do mnie znowu nieufność? A tego lękał się Karawajew przede wszystkim. Dodawał więc sobie otuchy myśląc: — I słaby człowiek, i zdrajca zechce ujść karze i ostatecznej hańbie...

Zmilczał więc wszystko i kiedy Konarski spojrzał wyczekująco, wyciągnął tylko rękę na pożegnanie. Zaraz po tym szczęknęła więzienna furta i Karawajew rozpoczął więzienny obchód po celach towarzyszy Konarskiego.

Kiedy zamknęły się drzwi za rosyjskim oficerem, gdy na korytarzu rozległ się jego śmiały żołnierski krok — niepokój i zwątpienie opadły z kolei Konarskiego.

— A nuż to nowa prowokacja Trubeckiego — pomyślał niespokojnie. Może nierozważnie wydałem całą resztę w żandarmskie ręce? Przecież teraz, kiedy ma znak ode mnie — wszyscy są na jego łasce i niełasce. Wszystkich może ocalić ale i zgubić.

Konarski ostrożnie przylgnął ciałem do więziennych drzwi. Bacznie łowił uchem każdy dochodzący krok tamtego. Liczył skrupulatnie, starając się odgadnąć czy aby tamten nie zatrzymuje się, nie odchodzi na bok. Ale Karawajew szedł po celach po kolei, omijając tylko Rodziewicza. Za każdym razem słychać było zgrzyt zamka, krótkie, jakby stęknięcie drzwi — a potem nastawała dłuższa chwila ciszy: do nowego trzasku, do nowego szczęknięcia rygla. Karawajew oddalał się. Przechodził do coraz dalszych cel. Ale Konarski nie potrafił tego spokojnie zrozumieć. Paliła go niespodziewanie gorączka w gardle. Jakże dziecinną rzeczą są wszystkie przeszłe chwile wobec tych niedosłyszanych z oddali kroków, wobec tej — niewiedzy!

Nareszcie znowu dobiega cichy szelest kroków. Daleki, rażny gwizd. A potem — półgłosem nucony śpiew. Konarski oddycha z ulgą:

— To pewnie Karawajew powraca i obchodzi już cele, położone po drugiej stronie więziennego korytarza. Ale na korytarzu wszystko cichnie. Konarski całym ciałem, nie zważając wcale na ból, napiera na drzwi. Słyszy jednak tylko niespokojne bicie własnego serca. Dolatuje go tylko łoskot licznych kroków i gwar żołnierskich, nierówno krzyczących głosów.

— A może zdrada? Zdrada! Konarskiemu krew uderza do głowy.

— Co za głupiec z niego, co za dureń, że zawierzył Rosjaninowi i to w dodatku oficerowi! Teraz za jego łatwowierność zapłacą niewinni! Gdyby miał przy sobie broń — nie wahałby się ani chwili: z miejsca — palnąłby sobie w łeb!

Nie odchodzi jednak od drzwi, chce dosłyszeć wszystko do końca.

Rychło też z ogólnego rozgwaru wybija się spokojny głos Karawajewa:

— Poczekajcie nieco chłopcy, sprawdzę tylko jeszcze jednego więźnia...

Konarski oddycha z ulgą. A więc to tylko zmiana warty...

Kroki są coraz głośniejsze, gdzieś całkiem blisko słychać szczęk zamka

— Aha, cela naprzeciwko to cela Orzeszki. Karawajew dość długo z niej nie wraca. W końcu zaniepokojony Konarski słyszy chrobot zamka u własnych drzwi. Mimo całego opanowania, czuje znowu gorąco w ustach, na piersiach. Cofa się o krok, opiera plecami o ścianę. Te pół godziny wyczerpało go nie gorzej od całego śledztwa. Takim zastaje go Karawajew, kiedy staje przed nim ze spokojną, choć przybladłą nieco twarzą. Ale słowa zostawia na oścież rozwarte drzwi i Konarski dostrzega w uchylonych drzwiach naprzeciwko postać jednego z towarzyszy: Orzeszki.

— Znalazł się przecie jeden prawdziwie rozważny człowiek. W takich gardłowych sprawach nigdy ostrożności nie dosyć...

Konarskiemu wydaje się przy tym, że postawa Orzeszki usprawiedliwia nieco i jego własną niedawną rozterkę i niedawne chwile zwątpienia wobec Karawajewa. Chce mu to teraz wynagrodzić, tym bardziej, że w głosie oficera wyczuwa pewien jakby osad goryczy. Obejmuje więc Karawajewa za ramię i przyciąga do siebie.

— Bracie, zwraca się półgłosem do Orzeszki, zawierz temu szlachetnemu człowiekowi we wszystkim tak, jak mnie samemu dotąd wierzyłeś...

Mówiąc to, czuje jednocześnie, że Karawajew jest poruszony. Ściska rękę Konarskiego mocno, gorączkowo, po kilkakroć. Szepce przy tym:

— Dzięki, dzięki serdeczne za zaufanie, za wszystko. Nie zawiodę Was nigdy, przenigdy, Polacy. Nigdy żaden książe generał nie wykopie między nami przepaści...

I on z natężeniem, wyczekująco przypatruje się Karawajewowi.

Ten tymczasem mówi do Konarskiego wyraźnie, aby tamten ich dosłyszał:

— Wasz przyjaciel z tamtej celi nie chce mi zaufać i żąda, abyście osobiście poświadczyli swój podpis.

Konarski czuje teraz wielki wstyd — ale za własną przede wszystkim nieufność i niewiarę. Na Orzeszkę jednak patrzy z pewnym uznaniem.

(cdn)

Strona ludowa domaga się pełnego wykonania warunków rozejmu

Oświadczenie gen. Li San Czo w sprawie przedłużeniu akcji wyjaśniającej

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, szef delegacji koreańsko - chińskiej w wojskowej komisji rozejmowej generał Li San Czo złożył oświadczenie w związku z nieuzasadnioną decyzją większości członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w sprawie zaprzestania z dniem 23 grudnia 1953 roku akcji wyjaśniającej wśród jeńców wojennych. W oświadczeniu tym czytamy m. in.:

1. Komunikat Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych z dnia 24 grudnia 1953 roku głosi, że większość członków Komisji — z ramienia Indii, Szwecji i Szwajcarii — postanowiła nie dopuszczać poczynając od 24 grudnia do przeprowadzania żadnych rozmów wyjaśniających z jeńcami wojennymi. Delegaci Polski i Czechosłowacji stwierdzili, że Komisja, w myśl § 8 umowy o jej kompetencji, powinna była zapewnić przedstawicielom obu stron możność prowadzenia akcji wyjaśniającej bez przerwy w ciągu całego okresu 90 dni. Wiadomo powszechnie, że ten nieodzowny warunek nie został wykonany. Toteż delegaci Polski i Czechosłowacji domagają się stanowczo kontynuowania akcji wyjaśniającej zarówno w południowym jak i w północnym obozie jeńców wojennych, ażeby w ten sposób powetować stracony czas. Delegaci Indii, Szwecji i Szwajcarii odrzucili jednak tę rozsądną propozycję delegatów Polski i Czechosłowacji.

2. Cała istota umowy o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych polega na tym, by zapewnić stronie, do której należą jeńcy wojenni, pełną możność przeprowadzenia akcji wyjaśniającej wśród tych jeńców w ciągu 90 dni w ten sposób, by wszyscy jeńcy mogli skorzystać z prawa repatriacji po wysłuchaniu wyjaśnień.

Akcja wyjaśniająca wskutek sabotażu zastosowanego przez stronę amerykańską nie została rozpoczęta 25 września 1953 roku, lecz dopiero 15 października 1953 roku i od tego czasu nie trwała bynajmniej bez przerwy. **W okresie od 15 października do 23 grudnia strona koreańsko - chińska udzielała wyjaśnień w ciągu zaledwie 10 dni.** W ten sposób większość Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych nie miała żadnych podstaw do twierdzenia, jakoby akcja wyjaśniająca zakończyła się z dniem 23 grudnia 1953 roku.

3. Z chwilą, gdy Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych objęła opiekę nad jeńcami wojennymi, strona amerykańska zaczęła hamować budowę pomieszczeń dla akcji wyjaśniającej, wysuwając niedorzeczny pretekst, że wymaga to aż czterech tygodni, jakkolwiek w rzeczywistości można było dokonać tego w ciągu czterech dni. Wskutek tego akcja wyjaśniająca, która miała rozpocząć się 25 września, została odroczona do 15 października.

Gdy zaś strona koreańsko-chińska przystąpiła do akcji wyjaśniającej, Amerykanie polecili swym agentom czangkaiszekowskim i lisynmanowskim, by nie dopuszczali jeńców koreańskich i chińskich na rozmowy wyjaśniające oraz by ignorowali postanowienie w sprawie separowania tych jeńców wojennych, którzy już wysłuchali wyjaśnień, od tych, których akcja wyjaśniająca jeszcze nie objęła. Większość członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych nie poczyniła skutecznych kroków, aby zlikwidować kontrolę agentów nad jeńcami wojennymi i odkładała z dnia na dzień realizację postanowienia o separowaniu jeńców wojennych. Wskutek tego w czasie od 15 października do 20 grudnia akcja wyjaśniająca strony koreańsko-chińskiej była pięciokrotnie przerywana, co pociągnęło za sobą stratę 60 dni z całego okresu przeznaczonego na przeprowadzanie rozmów wyjaśniających.

4. Większość członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, a mianowicie przedstawiciele Indii, Szwecji i Szwajcarii, powołała się na § 11 umowy o kompetencji wspomnianej Komisji, który głosi: „Po upływie 90 dni od chwili przekazania jeńców wojennych pod opiekę Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych należy zaprzestać dopuszczania przedstawicieli stron do jeńców wojennych w myśl § 8...". Oświadczyli oni, że z uwagi na fakt, iż to postanowienie ma charakter wiążący, Komisja nie ma prawa przedłużać terminu akcji wyjaśniającej. Wyłania się mimo woli kwestia, na jakiej podstawie Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych ma nakazywać zaprzestanie akcji wyjaśniającej, powołując się na wspomniane postanowienie, skoro strona amerykańska zupełnie nie przestrzegała szeregu innych zasadniczych postanowień umowy o kompetencji tej komisji i skoro Komisja nie mogła podjąć skutecznych kroków, które zapewniłyby wykonanie umowy o kompetencji. Jakże można wytłumaczyć taką sytuację, że Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych, która miała prawo odroczyć rozpoczęcie akcji wyjaśniającej o 20 dni, godzi się z torpedowaniem tej akcji przez stronę amerykańską w ciągu 60 dni i nie spostrzega, że blisko 20 tysięcy, czyli przeszło 85 proc. koreańskich i chińskich jeńców wojennych traci możność udziału w rozmowach wyjaśniających, a więc nie zapewnia prowadzenia akcji wyjaśniającej w ciągu 90 dni, jak wymagają tego postanowienia § 8 umowy o kompetencji tej Komisji?

24 września, kiedy Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych stwierdziła, że przygotowania do akcji wyjaśniającej nie mogą być zakończone w krótkim terminie, postanowiła ona jednomyślnie, że powetuje stracony czas. Gdy jednak strona amerykańska udaremniła na czas dłuższy akcję wyjaśniającą i gdy dopiero dzięki wysiłkom strony koreańsko-chińskiej akcja ta została niedawno wznowiona — większość członków Komisji nie tylko nie domagała się powetowania straconego czasu, lecz bezpodstawnie nakazała zaprzestanie akcji wyjaśniającej. Takie stanowisko nie da się pogodzić z wymogami uczciwości i sprawiedliwości.

5. Strona koreańsko - chińska uważa, że decyzja większości członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w sprawie zaprzestania akcji wyjaśniającej jest całkowicie nieuzasadniona i oznacza poważne naruszenie umowy o kompetencji tej Komisji. Strona koreańsko - chińska stanowczo domaga się, by Komisja przedłużyła termin akcji wyjaśniającej i powetowała stracony czas, jaki przeznaczono na tę akcję. Strona koreańsko - chińska oczekuje konkretnej odpowiedzi Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Tylko z demokratycznymi Niemcami mogą żyć ich sąsiedzi w przyjaźni i bezpieczeństwie

Wywiad wicepremiera NRD dr Bolza

BERLIN. **Wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz udzielił wywiadu przedstawicielowi duńskiego dziennika „Berlingsko Tidende" na temat polityki zagranicznej NRD.**

Wicepremier Bolz stwierdził, że projektowana „europejska wspólnota obronna" pomyślana jest jako blok militarny kierowany przez USA i przygotowujący agresywną wojnę. **Niemiecka Republika Demokratyczna** — podkreślił dr Bolz — **przeciwna jest wszelkim agresjom i konsekwentnie przestrzega polityki pokojowego, demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego. Polityka ta opiera się na zasadach utrwalenia pokoju w Europie i współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój krajami.**

Dr Bolz oświadczył, że wyciągając wnioski ze swej przeszłości Niemcy powinny obrać drogę demokracji, pokoju, zwalczania faszyzmu i wojny. Podkreślił on również że rząd NRD jest w każdej chwili gotów do rokowań z przedstawicielami Republiki Federalnej w celu wspólnego omówienia sprawy pokojowego i demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego.

W odpowiedzi na pytanie przedstawiciela dziennika duńskiego wicepremier Bolz stwierdził, że granica pokoju na Odrze i Nysie jest granicą ostatecznie ustaloną. **„Rząd NRD** — oświadczył dr Bolz — **jest dumny z tego, że po raz pierwszy w dziejach narodu niemieckiego nawiązał on z państwem polskim takie stosunki, które nie tylko wywołują w obu krajach poczucie bezpieczeństwa, lecz są również źródłem głębokiej, nieprzemijającej przyjaźni. NRD dała tym samym dowód wszystkim sąsiadującym z Niemcami krajom, iż jedynie i tylko z demokratycznymi Niemcami mogą one żyć w przyjaźni i w warunkach bezpieczeństwa. Dotyczy to także narodu duńskiego, holenderskiego, belgijskiego, a przede wszystkim wielkiego narodu francuskiego, który jest obecnie poważnie zaniepokojony rozwojem wydarzeń w Niemczech zachodnich".**

W zakończeniu dr. Bolz stwierdził, że NRD jest zainteresowana w rozszerzeniu wymiany handlowej ze wszystkimi krajami, jak również w rozszerzeniu wymiany między obu częściami Niemiec.

O dalszy wzrost produkcji rolniczej na Węgrzech

Uchwała KC Węgierskiej Partii Pracujących i Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej

BUDAPESZT. **Prasa węgierska opublikowała w tych dniach uchwałę KC Węgierskiej Partii Pracujących i Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej „O rozwoju produkcji rolniczej".**

Uchwała zmierza do zapewnienia dalszego, jeszcze większego rozwoju produkcji rolniczej na Węgrzech.

Realizacja nakreślonych w uchwale wytycznych w dziedzinie rozwoju rolnictwa — stwierdza uchwała — doprowadzi do dostatniego życia na wsi, do obfitego zaopatrzenia ludności miejskiej i wiejskiej w żywność, przyczyni się do dalszego umocnienia sojuszu robotników i chłopów.

W celu wykonania tego programu — KC Węgierskiej Partii Pracujących i Rada Ministrów postanowiły przeznaczyć w ciągu najbliższych trzech lat 12—13 miliardów forintów na rozwój rolnictwa.

Uchwała wskazuje, że w myśl postawionych zadań należy zlikwidować dotychczasową dysproporcję w rozwoju poszczególnych działów rolnictwa, która hamowała ogólny jego rozwój. Trzeba położyć kres planowaniu, które nie brało pod uwagę warunków miejscowych. Szczególną uwagę zwraca przy tym uchwała na rozwijanie rolnictwa w okolicach Budapesztu i innych miast przemysłowych.

W interesie ogólnego zwiększenia produkcji rolniczej — głosi uchwała — KC Węgierskiej Partii Pracujących i rząd uważają za konieczne w jeszcze większym stopniu niż dotychczas zainteresować członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie wzrostem produkcji rolniczej. Uchwała nakreśla konkretne środki zmierzające do tego.

Wiele uwagi poświęcono w uchwale mechanizacji rolnictwa i dalszemu usprawnieniu prac ośrodków maszynowo - traktorowych, wciąganiu specjalistów do bezpośredniego kierowania produkcją, jak również szkoleniu kadr i polepszeniu prac naukowo - badawczych w rolnictwie.

Część końcowa uchwały wytycza zadania pracy partyjnej na wsi. W pierwszej połowie 1954 r. wydeleguje się do pracy partyjnej do rejonów rolniczych około 1.000 członków partii obeznanych z zagadnieniami rolnictwa.

Wśród Zakładów Przemysłowych w NRD, które mają być z dniem 1 stycznia 1954 roku przekazane przez Związek Radziecki rządowi NRD, znajduje się największy zakład przemysłowy Magdeburga — Zakłady Budowy Maszyn Ciężkich im. Ernesta Thaelmanna.

Radziecka dyrekcja zakładów wybudowała wspaniałe wyposażone przedszkole dla dzieci robotników. Zostanie ono przekazane rządowi NRD wraz z zakładami.

Na zdjęciu: przyfabryczne przedszkole im. Waltera Ulbrichta. Foto (CAF)

Uroczysty wieczór w Kijowie poświęcony pamięci A. Mickiewicza

MOSKWA. 23 grudnia br. odbył się w klubie Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy w Kijowie wieczór poświęcony pamięci Adama Mickiewicza w związku ze 155 rocznicą urodzin poety. W uroczystości wzięli udział pisarze ukraińscy, działacze na polu kultury, studenci uczelni kijowskich.

Wielkie sukcesy regionalnej armii wietnamskiej i oddziałów partyzanckich

PEKIN. Wietnamska Agencja Informacyjna ogłasza ośmioletni bilans walk regionalnej armii wietnamskiej i oddziałów partyzanckich operujących poza liniami francuskimi. Wojska te, które koordynują swą akcję z działaniami regularnej armii ludowej, **zadały nieprzyjacielowi w ciągu ośmiu minionych lat łączne straty w wysokości przeszło 200 tysięcy ludzi: 131.417 zabitych, 48.486 rannych i 27.393 jeńców.** W tymże okresie oddziały wietnamskiej armii regionalnej i jednostki partyzanckie zniszczyły **26** samolotów nieprzyjacielskich, **66** parowozów, **106** łodzi torpedowych i motorówek oraz **3.889** pojazdów motorowych, jak również zdobyły wielką ilość różnego sprzętu. Siły ludowe operujące poza liniami francuskimi rozporządzają licznymi bazami. W delcie Rzeki Czerwonej wyzwoliły one przeszło **2.660** wiosek. Akcja tych sił przyczynia się też do udaremnienia planów kolonizatorów, którzy pragnęliby używać w jak najszerszym zakresie „Wietnamczyków do zwalczania Wietnamczyków".

★

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że 297 jeńców francuskich zwolnionych ostatnio przez dowództwo wietnamskiej armii ludowej ogłosiło apel wzywając żołnierzy i oficerów francuskiego korpusu ekspedycyjnego do położenia kresu agresywnej wojnie przeciwko narodowi wietnamskiemu.

Wyrok narodu

Zdrajca narodu radzieckiego i klasy robotniczej całego świata — Beria poniósł zasłużoną karę. Polskie masy pracujące, podobnie jak klasa robotnicza wszystkich narodów przyjęły z uznaniem sprawiedliwy wyrok na agenta obcych mocarstw, który maskując się przez wiele lat pracował na szkodę narodu radzieckiego, dążył do obalenia robotniczo - chłopskiej władzy radzieckiej i przywrócenia władzy kapitalizmu. Zbrodnicza działalność Berii wymierzona przeciwko Związkowi Radzieckiemu, skierowana była również przeciwko Polsce, przeciwko naszej wolności i naszym zdobyczom, osiągniętym dzięki braterskiej pomocy narodów radzieckich.

Proces zdradzieckiej bandy Berii odsłonił ohydne oblicze ludzi, którzy zaprzedali się obcym, reakcyjnym kołom imperialistycznym. Już w latach 1919 — 1920 Beria był agentem obcych wywiadów, a w następnych latach — aż do chwili aresztowania — zacieśniał i rozszerzał kontakty z obcymi wywiadami. Maskując swą zbrodniczą działalność banda spiskowców nie cofała się przed terrorem wobec ludzi, którzy stawali w poprzek jej wrogiej działalności, dążyła do zniszczenia kadr wiernych, oddanych sprawie Partii Komunistycznej i władzy radzieckiej.

Beria dążąc do osłabienia państwa radzieckiego dokonywał posunięć, mających na celu zaktywizowanie resztek elementów burżuazyjno - nacjonalistycznych w republikach związkowych. Sądził, że w oparciu o te elementy uda mu się wzniecić wrogość i niesnaski między narodami ZSRR a przede wszystkim podważyć przyjaźń narodów ZSRR do narodu rosyjskiego. Beria sabotował posunięcia partii i rządu mające na celu rozwój rolnictwa. Dążył on w ten sposób do osłabienia kołchozów, wywołania trudności aprowizacyjnych, do podważenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, stanowiącego fundament władzy radzieckiej.

Dzięki czujności partii i rządu, stojących na straży interesów narodu radzieckiego, Beria i jego wspólnicy zostali zdemaskowani. Koła imperialistyczne, które nieustannie spiskują przeciwko Związkowi Radzieckiemu, próbują nasyłać swych agentów na dywersyjną robotę, i łożą miliony dolarów na sabotaż i dywersję w krajach obozu pokoju, otrzymały potężny cios. Zlikwidowanie bandy Berii wykazało raz jeszcze, jak całe społeczeństwo radzieckie mocno jest scementowane wielką jednością moralno - polityczną. Ci, którzy liczyli na możliwość rozsadzenia państwa radzieckiego od wewnątrz, zawiedli się boleśnie. W obliczu dowodów aktywizacji działalności sił imperialistycznych naród radziecki jeszcze mocniej zespolił się wokół swej Partii Komunistycznej i rządu radzieckiego w codziennej, wzmożonej pracy nad rozkwitem Kraju Rad, nad utrwaleniem pokoju. Wrogowie Związku Radzieckiego raz jeszcze przekonali się, że narody radzieckie stanowią jeden potężny monolit, którego naruszyć nie jest w stanie żadna wroga siła.

Beria, wysługując się siłom imperialistycznym zdradził nie tylko narody radzieckie — zdradził on całą klasę robotniczą, stał się wrogiem wszystkich ludzi pracy, wrogiem milionów prostych ludzi całego świata, którzy otaczają miłością i szacunkiem pierwsze na świecie państwo socjalistyczne, widząc w nim niewzruszony bastion pokoju i konsekwentnego obrońcę interesów i bezpieczeństwa całej ludzkości. Nie ma na świecie takiego człowieka pracy — prostego, uczciwego człowieka, który by nie potępiał z oburzeniem zbrodniczej działalności Berii. Działalność ta wywołała gniew, pogardę i nienawiść do ludzi, którzy ośmielili się podnieść rękę na świętą dla wszystkich ludów sprawę wolności i socjalizmu.

Zbrodnicze zamiary spiskowców musiały ponieść fiasko. Musiały dlatego, że siły dywersji i sabotażu nie znajdują żadnego poparcia w narodzie radzieckim, są odosobnione i skazane na zagładę. Dlatego, że naród radziecki — naród, budujący komunizm, stoi mocno zjednoczony wokół partii i rządu, stanowi z nim jedną, nierozerwalną całość — siłę, o którą musi się rozbić każda próba prowokacji, każda dywersja, wymierzona przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dlatego, że pierwszy na świecie kraj socjalizmu otoczony jest miłością i cieszy się poparciem milionów prostych ludzi całego świata, którzy pragną wolności i walczą o nią.

Zlikwidowanie antyradzieckiego spisku Berii jest zwycięstwem narodu radzieckiego, jest zwycięstwem sił obozu pokoju i socjalizmu nad knowaniami imperialistów i podżegaczy wojennych.

L. Z.

POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD

Dziewczęta z „Pierwomajskiej"

DZISIAJ znajdziecie poniżej kilka materiałów ilustrujących niewielki wycinek bogatego i twórczego życia ludzi radzieckich. Tematem zamieszczonych opowiadań są: dziewczęta z fabryki „Pierwomajska", wybitny kombajner — Bohater Pracy Socjalistycznej. Innym razem napiszemy o inżynierze, aktorze, uczonym, studencie... Zobaczycie ich w fabryce, laboratorium, na scenie teatralnej i w domu wśród bliskich, na urlopie, na spacerze z przyjaciółmi...

Chcieliśmy, żebyście poprzez ich zwykłe, codzienne sprawy zobaczyli życie Kraju Rad, zobaczyli to, co jest w nim ważne, ciekawe i piękne. (Red.).

DZIEWCZĘTA weszły do dużego magazynu. Kupujących było wielu. Przy stoisku z ubrankami dla dzieci kobieta w chusteczce oglądała uważnie granatowe spodenki. Jakiś mężczyzna, odłożywszy na ladę dużą, wypchaną teczkę, obracał na wszystkie strony dziewczynkę w cieplutkim palcie z futrzanym kołnierzem.

Wala czekała cierpliwie dopóki spodenki i palto nie powędrowały do pakowni, a potem dogoniła Olę i Nadię oglądające rozwieszone w szafach sukienki, bluzeczki, szlafroki. Na pytające spojrzenia koleżanek skinęła głowa:

— Wszystko w porządku...

Zza kotary zasłaniającej kabinę dla przymiarek wyszła młoda kobieta w sportowym płaszczu. Za nią szła ekspedientka z przewieszoną przez rękę sukienką w niebieskie grochy. Kobieta w sportowym płaszczu była niezadowolona.

— Nie, nie kupię tej sukienki — powiedziała do ekspedientki. — I w ogóle nie rozumiem, jak można uszyć coś takiego! Kołnierzyk przyszyty krzywo, jeden rękaw dłuższy, drugi krótszy... Niech się w coś takiego ubierze ten, kto to uszył!

Dziewczęta popatrzyły na siebie — sukienka w niebieskie grochy, przybrana kołnierzykiem, z mankiecikami z piki — była im dobrze znana...

Nadia podeszła do ekspedientki.

— Czy często zdarzają się u was reklamacje?

— Nie, to raczej wyjątek. Ale bywa, że klientki mają pretensję. Najczęściej chodzi o wykończenie — kołnierzyki, paski... A dawniej reklamacje dotyczyły przeważnie tego, że mamy w sprzedaży mało fasonów ubrań. I co gorsza, w innych magazynach było tak samo. Ostatnio, od jakichś trzech miesięcy jest z tym lepiej.

Od trzech miesięcy... Właśnie trzy miesiące temu czwarty oddział zakładów odzieżowych „Pierwomajska" w mieście Frunze zaczął produkować na taśmie kilka fasonów jednocześnie, a nie jeden, jak dotychczas. Inicjatorką tej zmiany była komsomołka, młody inżynier Bobrowa. Pracę na taśmie zorganizowano według jej projektu i jak dziewczęta przekonały się podczas dzisiejszych wędrówek po magazynach, inicjatywa Żeni Bobrowej była słuszna — ich fabryka przyczyniła się do wzbogacenia asortymentu ubrań w sprzedaży.

Nadia pożegnała się z ekspedientką. Ola schowała do torebki notes, w którym zapisywała uwagi kupujących i sprzedawców. Po chwili przez oszklone drzwi magazynu wyszły we trójkę na ruchliwą, szeroką ulicę Frunze.

— No, na dzisiaj dosyć — powiedziała Wala. — Jestem porządnie zmęczona!

Następnego dnia Wala Włazowa, Nadia Mołczanowa i Ola Gazarowa opowiedziały swym koleżankom z taśmy o tym, co widziały i słyszały o produkcji fabryki podczas swej „wizytacji" magazynów odzieżowych. Od tego dnia w czwartym oddziale zaczęła pracować dodatkowa kontrola — aby nie było więcej krzywo przyszytych kołnierzyków i nierównych rękawów.

Inicjatywa inżyniera Bobrowej, wędrówka Wali, Nadii i Oli po sklepach mają to samo źródło: każda z nich rozumie, jak ważną rzeczą jest właściwe zaspokajanie potrzeb odbiorców ich produkcji. Szczególnie obecnie, kiedy Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki wysunęły przed całym narodem zadanie szybszego niż dotąd podnoszenia dobrobytu ludzi radzieckich. Rozumieją to nie tylko one — coraz to nowe setki i tysiące robotników, techników i inżynierów w różnych gałęziach przemysłu pracują z tą myślą, aby praktycznie i ładnie mogli się ubierać ludzie radzieccy, wygodnie i estetycznie urządzić swe mieszkania i wyposażyć je we wszystko, co zabezpiecza dostatnie życie.

Tę cyfrę warto zapamiętać 57.000.000

URALSKICH Zakładach Budowy Maszyn mówią:

— To „studencka" rodzina...

Do „studenckich" rodzin należą między innymi Kokorinowie. Mikołaj Kokorin, ojciec, od wielu lat jest robotnikiem zakładów. A jego dzieci?

Najstarszy syn, Piotr, pracuje i kończy obecnie politechnikę. Studentami politechniki są również Iwan i Nadia — laborantka „Uralelektroaparatu". A druga córka, Anna, uczy się w jednej z moskiewskich wyższych uczelni.

Takich „studenckich" rodzin jest wiele. Tysiące robotników Uralskich Zakładów Budowy Maszyn uczą się, pogłębiają swoją wiedzę. Zapełniają audytoria Domu Nauk Technicznych, klasy siedmiu przyfabrycznych szkół. Studiują na politechnice, której specjalny wydział odbywa wykłady i seminaria wieczorami. 150 najlepszych budowniczych maszyn dzieli się swymi doświadczeniami na kursach, zorganizowanych bezpośrednio przy poszczególnych oddziałach zakładów.

W ubiegłym roku 26 robotników i pracowników zakładów ukończyło politechnikę i wszechzwiązkowy zaoczny Instytut Budowy Maszyn, a 80 technikum budowy maszyn. Obecnie w różnych wyższych zakładach naukowych studiuje 465 osób, a w technikum — 360. Co drugi pracownik zakładów uczy się.

Uralskie Zakłady Budowy Maszyn nie są wyjątkiem. Wiedza jest potężnym orężem radzieckich ludzi w ich walce o szczęśliwą przyszłość.

W całym Kraju Rad uczy się 57 milionów osób. Tę cyfrę warto zapamiętać — 57 milionów.

Wychował ich Komsomoł, wychowała ich Partia

Prokofij Niektow

DZIESIĘĆ lat temu wrócił do rodzinnej wsi Kazanka inwalida wojenny, były traktorzysta Prokofij Niektow. Zdawałoby się, że jego życie jako traktorzysty skończyło się. Traktorzysta bez nóg?

Pierwsze dni po powrocie były ciężkie. Ale Niektow miał wielu przyjaciół — ludzi o wielkim sercu, którzy nie pozostawili go samego w nieszczęściu, ze wszystkich sił pomagali mu wrócić do czynnego życia w kołchozie. A sam Niektow?

„Od najmłodszych lat przywykliśmy do kolektywu, do pracy. W domu, szkole, w kołchozie wychowywano nas w miłości do pracy. Coraz bardziej przekonywałem się, że do prawdziwego życia, do pełnego ludzkiego szczęścia potrzebna jest wielka sprawa, potrzebna jest praca, która pochłonęłaby wszystkie siły".

Z rozmów z przyjaciółmi, z własnych rozmyślań zrodziła się decyzja:

„Postanowiłem wrócić do pracy, znów kierować maszynami. Nie będę ukrywał, że miałem wątpliwości, wahałem się. Ale bezczynność była dla mnie gorsza niż najdotkliwszy ból. Byli tacy, którzy mówili mi, że bez nóg jest trudno, że nie można bez nich kierować maszynami, remontować ich. A ja rozumowałem tak: oczywiście, nogi są ważne, ale w człowieku jest coś ważniejsze od nich. Mówię o świadomości, o charakterze człowieka. Nie chwaląc się muszę powiedzieć, że mój charakter, ukształtowany przez Komsomoł i Partię, pomógł mi mimo wszystkie trudności przezwyciężyć osobiste nieszczęście".

W 1944 roku Prokofij Niektow po raz pierwszy wyruszył w pole za kierownicą kombajnu. Dzisiaj jest jednym z najlepszych kombajnerów Kraju Rad, znanym daleko poza granicami swego kołchozu i obwodu czkałowskiego.

W ciągu dziesięciu lat pracy brygada Niektowa wykonywała swym kombajnem przeciętnie cztery normy w sezonie, a niedawno zespół pracujący na agregacie zobowiązał się zwiększyć swą wydajność do pięciu norm.

Kiedy kombajnerowi przyznano miano Bohatera Pracy Socjalistycznej, ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego zaczęły nadchodzić do niego listy. Wielu ludzi pytało, jak Niektow zdołał wrócić do pracy, co pomogło mu włączyć się do budownictwa komunizmu, jakie są jego plany na przyszłość.

„Moje plany są proste: — odpowiedział Niektow — wprowadzać w życie postanowienia wrześniowego Plenum KC Partii. Powiem wprost: nigdy nie zgodzę się siedzieć bezczynnie na ganku własnego domu. Radość mojego życia, sens mojego życia — to praca dla dobra ojczyzny".

...Kołchozową ulicą jedzie lśniący „Moskwicz". Za kierownicą siedzi Prokofij Niektow, wojenny inwalida bez nóg, któremu ustrój jego kraju, jego Partia, jego towarzysze pracy wrócili radość twórczego życia.

OD REDAKCJI

KAŻDY z Was napewno interesuje się życiem Związku Radzieckiego, jego kulturą, nauką, techniką i po prostu tym, jak żyje radziecka młodzież, jak żyją radzieccy ludzie. Piszcie do nas, czego chcielibyście się dowiedzieć, co jest dla Was szczególnie interesujące — a redakcja, uwzględniając Wasze życzenia, postara się zamieszczać materiały, które odpowiedzą na Wasze pytania, pogłębią Waszą wiedzę o wielkim przyjacielu naszego kraju, pomogą Wam zobaczyć ogromne bogactwo życia Kraju Rad, kraju, w którym nasze jutro — jest już dniem wczorajszym.

(Red.).

Światowy Dobry

* **STRAJK PERSONELU** obsługującego lotniska francuskich linii komunikacyjnych zakończył się całkowitym zwycięstwem strajkujących. Wywalczyli oni poprawę warunków pracy oraz specjalne premie, których się domagali. Żadne sankcje nie będą zastosowane wobec pracowników, którzy wzięli udział w strajku.

* **NOWY RZĄD W GUJANIE** mianował gubernator brytyjski Savage na miejsce legalnego rządu premiera Jagana, który został zmuszony przez władze brytyjskie do ustąpienia. W skład nowego rządu nie wszedł żaden członek Partii Postępowej.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Odwilż utrudnia realizację planów hokeistów woj. warszawskiego

ZAMIAST obfitych opadów śnieżnych — deszcz, zamiast mrozu odwilż, oto niespodzianki, które sprawiają narciarzom i hokeistom tegoroczna zima. Te kaprysy przyrody stawiają pod znakiem zapytania projektowane i przygotowywane z całą sumiennością m. in. mistrzowskie rozgrywki hokejowe w okręgach. Nawet w Warszawie, w której już od szeregu tygodni czynne jest, niezależnie od pogody, sztuczne lodowisko, brak mrozu utrudnia przeprowadzanie rozgrywek mistrzowskich, realizację dalszego upowszechniania gry w hokeja na lodzie wśród młodzieży warszawskiej i okręgu warszawskiego.

Przygotowania hokeistów okręgu warszawskiego do sezonu zimowego trwały od kilku miesięcy. W Żyrardowie, Pruszkowie, Grodzisku Chodakowie i innych miastach szykowano na czas lodowiska, na których odbywać się miały spotkania mistrzowskie.

KOLEJARZ PRUSZKÓW KANDYDATEM NA MISTRZA OKRĘGU

MISTRZOSTWA w klasie A w okręgu warszawskim, rozpoczęły się już 13 grudnia. W klasie tej o pierwszeństwo walczą Gwardia Nowy Dwór, Kolejarz Piaseczno, Kolejarz Pruszków, Stal Grodzisk i Unia Chodaków.

Część spotkań w klasie A okręgu warszawskiego została już rozegrana (w dniach 13, 20 i 27.12 br.) a jak na razie przodownikiem tabeli jest Kolejarz Pruszków który raz pokonał Gwardię Nowy Dwór 12:0 a następnie swoich imienników z Piaseczna 6:0. Rozgrywki w tej grupie zapowiadają się ciekawie, o czym świadczy wynik, jaki uzyskał faworyt rozgrywek — Kolejarz Pruszków w spotkaniu z Włókniarzem Żyrardów 4:4. Warto nadmienić, że w drużynie Pruszkowa grają zawodnicy z warszawskiego Kolejarza, m. inn Kulesza, Serafin i Łącz, którzy są jak się okazuje również dobrymi hokeistami. Ostatni remisowy wynik pruszkowskich kolejarzy ubarwił rozgrywki, które w końcu wyłonią kandydata do walk eliminacyjnych o wejście do I ligi hokeja na lodzie.

Rozgrywki klasy A odbywają się systemem dwurundowym (każdy z każdym), przy czym regulamin uwzględnia ewentualny brak mrozu, zaznaczając, że tytuł mistrza okręgu warszawskiego zdobędzie ta drużyna, która w dniu 30 stycznia 1954 r. znajdować się będzie na pierwszym miejscu. Do 30 stycznia winien być wyłoniony mistrz okręgu. Czy uda się to przeprowadzić? Działacze z sekcji hokeja na lodzie WKKF starają się wszystkimi siłami doprowadzić do końca rozpoczęte rozgrywki. W tym wypadku liczą oni na dużą pomoc ze strony kierownictwa sztucznego lodowiska, na którym odbywa się część rozgrywek mistrzowskich, a kto wie czy nie będzie potrzeba rozgrywać na nim, wszystkich spotkań. Konkretnie idzie tu o zwiększenie liczby godzin, przeznaczonych na imprezy sportowe na „Torwarze"; 4 godziny w soboty i niedziele mogą okazać się niewystarczające, tym bardziej że już w pierwszych dniach nowego roku do bojów mistrzowskich na sztucznym lodowisku w Warszawie ruszą hokeiści I ligi i hokeiści stolicy.

NIE WSZYSTKIE ZRZESZENIA W STOLICY INTERESUJĄ SIĘ HOKEJEM

HOKEIŚCI stolicy rozpoczynają swój sezon zimowy rozgrywkami mistrzowskimi w dniu 3 stycznia. Walczyć oni będą w klasie A i B. Do grupy A zgłoszone zostały AZS, Gwardia, Spójnia, Start, Budowlani i CWKS. W tej chwili nie wiadomo jeszcze czy stan cyfrowy drużyn w tej grupie zostanie utrzymany. Istnieje bowiem projekt, aby w stołecznej klasie A i B grały po cztery drużyny, np. w klasie A: AZS, Spójnia i CWKS oraz jedna z drużyn, która wyłoniłyby eliminacje między zespołami Gwardii, Startu i Budowlanych, zgłoszonych ostatnio do rozgrywek mistrzowskich. W klasie B grałyby: rezerwy Spójni i Gwardii i te dwa zespoły, które nie zakwalifikowały się do klasy A. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta ostatecznie w tych dniach.

Nie wszystkie jednak zrzeszenia zainteresowały się we właściwy sposób rozgrywkami o hokejowe mistrzostwo stolicy. Na liście zgłoszonych nie ma reprezentantów Stali, Ogniwa, Włókniarza, Kolejarza, który swoją sekcję wolał przenieść do Pruszkowa, a przede wszystkim — Zrywu, zrzeszenia które ma pod swoją opieką największą liczbę młodzieży ze szkół zawodowych, młodzieży która z radością powitałaby swoich przedstawicieli w rozgrywkach o mistrzostwo stolicy.

Wymienione zrzeszenia a szczególnie Stal, Ogniwo i Zryw mogą wystawić nie po jednej a po kilka zespołów. Stać je na to.

R. ZDEB.

Zatopek będzie startował w Brazylii

PRAGA. 26 bm. odleciał samolotem z Pragi do Sao-Paulo (Brazylia) doskonały biegacz czechosłowacki Zatopek, który w ostatnim dniu br. weźmie udział w międzynarodowym biegu na 7.300 m, organizowanym w ramach uroczystości 400 rocznicy powstania miasta Sao-Paulo.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61
TELEFONY centr.: 8-82-71, 2, 3 4, 5 Red Naczelny 8-76-81 Z-ca Red Naczelnego 8-20 49 Sekretarz Redakcji 8-02 68 Dział Koresp. i Listów 8-07 82 Kier. Administracji 8-02 58 Red nocna centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel 8-07-11 i 8-82-51 wewn 65.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego"
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12
WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna 2.50 zł, kwart — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pion zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"